THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

No. 302. WTOREK, DNIA 27-GO GRUDNIA, (TUESDAY, DECEMBER 27), 1932 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIII.

STRASZNA TRAGEDJA GÓRNICZA

PAPIEŻ OGŁASZA ŚWIĘTY ROK.

Zapomnijmy o Walkach i Nieufności — Ojciec Św.

Watykan miasto, 27. grudnia. — Wzywając do modlitwy i pokuty, Papież Pius XI zapowiedział uroczystości Roku Świętego, który rozpocznie się 2 kwietnia, 1933 roku i trwać będzie aż do kwietnia, 1934 roku. W tym okresie czasu ludzkość będzie miała sposobność upamiętnić 1,900 lecie śmierci Chrystusa.

Proklamację swoją Ojciec św. wygłosił w przemówieniu świątecznem do Świętego Kolegjum Kardynalskiego w Watykanie.

— Będzie to wielką korzyścią dla nas — mówił Ojciec św. — jeżeli nie będziemy słyszeli o różnych konfliktach i nieufnościach, o zbrojeniach i rozbrojeniach, o długach i reparacjach i o próbach uregulowania niepowodzeń przemysłowych i społecznych."

— Dlatego proponujemy, aby uroczystości 1,900 lecia śmierci Chrystusa trwały przez cały rok, który nazywamy Rokiem Świętym, aby dać możność wiernym wykorzystania dobroci, jaka płynie z modlitwy i kontemplacji."

Następnie Ojciec św. poruszył sprawę różnicy zdań co do dokładnej daty śmierci Chrystusa Pana.

— Wiedza i nauka nie są pewne — mówił Ojciec św. — że rok 1933 może być ustalony, jako rocznica śmierci naszego Zbawcy."

— Robiliśmy dochodzenia i przekonaliśmy się, że okres od 1930 do 1933 roku jest końcem dziewiętnastego stulecia. Rok 1934 mniej nadaje się na tę datę."

— Lecz jeden rok wcześniej, czy jeden rok później nie stanowi wielkiej różnicy, ani też nie zmniejszy korzyści, jakie otrzymamy."

— Musimy wypełnić nasz obowiązek.

Następnie po tradycyjnem złożeniu życzeń świątecznych, Ojciec św. przystąpił do wyliczania spraw, które w ciągu roku sprawiły mu radość i tych, które spowodowały żal. Do spraw tych, które za notowane są, jako „rzeczy smutne", Ojciec św. zalicza walki antyreligijne w Meksyku, w Rosji i w Hiszpanji. Ojciec św. ubolewa następnie nad przedłużonym okresem tarć międzynarodowych, nieufności i wrogim stosunkom między narodami, nie wykluczając niebezpieczeństw nowych wojen i wojen domowych.

Ogólnoświatowy kryzys ekonomiczny należy również do spraw, które znalazły się w rubryce niepowodzeń w ciągu roku. Ojciec św. wzywa świat do zaopiekowania się biednym ludem robotniczym, który cierpi najbardziej ze wszystkich.

Do spraw, które wywołały radość w sercu Ojca św. należy przedewszystkiem wielki sukces Kongresu Eucharystycznego w Irlandji.

Przykład, jaki dali biskupi i księża katoliccy w Hiszpanji i w Meksyku, Ojciec św. podkreśla, jako jeden z wybitnych momentów radosnych dla Kościoła.

Ojciec św. uważa również, że zawieszenie walk na okres świąt Bożego Narodzenia przez Boliwję i Paragwaj, należy również do spraw, które nawet w ciężkiem przygnębieniu wywołują radość w sercu każdego człowieka.

LITWA SZUKA POROZUMIENIA Z POLSKĄ.

Przekonała Się, Że z Kłajpedą Ma Dość Kłopotu.

Kowno, 27. grudnia. — Litwa stoi w przededniu zasadniczej rewizji swego stosunku wobec Polski. Dr. Zaunius, minister spraw zagrz. Litwy, na zebraniu przedstawicieli prasy oświadczył, że sprawa wileńska wyszła z martwego punktu i że z całym optymizmem ocenia przyszłe stosunki polsko-litewskie.

Oświadczenie Zauniusa, który jest odpowiedzialnym mężem stanu, przełamało milczenie w sprawie wileńskiej i stało się hasłem do ożywionej dyskusji na powyższy temat na zebraniach politycznych i zgromadzeniach studentów.

Najaktualniejszem ich hasłem jest: „Rewizja sprawy wileńskiej." .

W kołach politycznych obszernie komentowane jest stanowisko w sprawie rewizji sprawy Wilna, sformułowane przez organ „Związku wyzwolenia Wilna." „Mussu Wilniaus", którego dotychczasowem hasłem było: „My bez Wilna nie uspokoimy się."

Pismo to zamieściła w ostatnim numerze artykuł dra Puryckisa, b. min. spraw zagr., cieszącego się dużym autorytetem w kraju. Dr. Puryskis żąda otwarcie rewizji sprawy Wilna. Według niego ludność litewska w Polsce polonizuje się i w razie przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy Litwa znajdzie się wobec przytłaczającej większości polskiej.

„Co będziemy wówczas robić z Wilnem" — zapytuje dr. Puryckis. — „Już obecnie Kłajpeda nastręcza nam wiele trudności, czyż zdołamy opanować Wileńszczyznę?" Dr. Puryckis dochodzi do wniosku, że porozumienie z Polską jest nieodzowne.

Wskutek nieprzejednanego stanowiska Litwy Polska odmawia wszelkiej dyskusji na temat Wilna, uważając tę kwestję za bezsporną. Litwie nie pozostanie nic innego, jak przyjąć tezę polską w tej lub innej formie. Sprawa porozumienia z Polską nie będzie w chwili obecnej przedstawiała poważniejszych trudności.

Konferencja Indyj Zerwana.

Londyn, 27. grudnia. — Trzecia konferencja „okrągłego stołu" w sprawie Indyj, została zerwana, kiedy delegaci zebrali się na trzecią sesję plenarną. Sir Tej Bahadur Sapru, jeden z wybitnych Hindusów obecnych na konferencji oświadczył, że konferencja nie może postąpić ani kroku naprzód tak długo, jak długo mahatma Gandhi pozostawać będzie w więzieniu. Władze angielskie robią starania, aby wyjść zwycięsko z tej matni.

Dwóch bandytów w wigilję napadło na sklep jubilerski Parker Jewelry Co., Inc., zabierając z sobą biżuterji wartości $4,000, nie licząc gotówki.

JAK KUPIEC POLSKI MOŻE POMÓC PISMU POLSKIEMU.



Komitet Koncertu Szopenowskiego Zabiega o Pozyskanie Mistrza Paderewskiego.

Data Odłożona z 1-go Stycznia do Marca.

Dzisiaj już po świętach Bożego Narodzenia. Nie sprawdziły się przepowiednie chicagoskiego proroka powietrza — nie było śniegu. Zato ludzie mieli piękne, niemal wiosenne powiepowietrze, bardziej pożądane przez setki tysięcy bezrobotnych i dotkniętych częściowo bezrobociem, u których w kieszeni niema wiele pieniędzy na opał. Piękna pogoda, jak wielu utrzymuje, przyczyniła się w wielkiej mierze, iż tegoroczne święta nie zaznaczyły się wielką liczbą nieszczęśliwych wypadków i tragedyj.

Tudzież ludziska mogli wszyscy pospieszyć na uroczyste nabożeństwa, jakie trwały bez przerwy od wczesnego ranka do południa w 250 świątyniach rzymsko-katolickich, znajdujących się w Chicago.

Od dzisiaj idą przygotowania do celebracji noworocznych. — Niektóre hotele podają do wiadomości o wielkiej liczbie rezerwacyj, co ma wskazywać na polepszenie stosunków. Gdyż ceny w wielkich hotelach, jak w mniejszych są w tym roku nieco niższe lub utrzymane bez zmiany. Podobnie zapowiadają się zabawy noworoczne na Polonji.

Największą zaś aferą towarzyską na Polonji i w mieście miał być w dniu Nowego Roku koncert szopenowski w wielkiej sali "Red Lacquer" w hotelu Palmer House. Koncert był urządzany przez Polski Klub Artystyczny, gdy solistą miał być światowej sławy pianista p. Egon Petri, który również przebywał w Polsce i jest dobrze zapoznany z ideą koncertów szopenowskich, urządzanych przez zwolenników i miłośników zmarłego polskiego genjusza muzycznego, jakim był i jest Fryderyk Chopin (Szopen).

Koncert powyższy został jednak odwołany, ponieważ p. Petri, w dzień Nowego Roku nie może przybyć do Chicago. Lecz jednocześnie z tą wiadomością, komitet koncertu podaje inną, iż są na dobrej drodze czynione starania o pozyskanie na koncert szopenowski do Chicago Mistrza Inacego J. Paderewskiego, przybywającego do Stanów Zjednoczonych.

Wobec tego data koncertu została odłożona do marca. Jak planuje komitet koncert odbyłby się nie w hotelu Palmer House, ale w Orchestra Hall w poniedziałek 13-go marca. Pozyskanie Paderewskiego na koncert szopenowski było marzeniem komitetu z chwilą powstania myśli urządzenia takiego koncertu w Chicago. Na przeszkodzie stała niemożliwość sprowadzenia najlepszego odtwórcę poematów muzycznych zmarłego genjusza.

Z komitetem współpracują państwo Charles S. Dewey'owie i konsul generalny ,dr. T. Zbyszewski.

Wczoraj wieczorem na formalnym balu pp. Charles S. Dewey w "Casino" bawiło się około 300 osób z "society" chicagoskiej. Okazją do przyjęcia był debjut córki pp. Dewey'ów, panny Luizy.

Panna Geraldyna Kennedy, lat 19, z pnr. 840 W. 54ty Pl., została postrzelona w nogę pod czas ubierania choinki w domu pp. J. Dunlap, 811 W. 54ty Pl. Rewolwer wypalił, gdy gospodarz rzucił broń na krzesło.

EKSPLOZJA POGRZEBAŁA 54 LUDZI W KOPALNI.

Zwłoki 39 Ofiar Wydobyte; Los Reszty Nieznany.

Moweaqua, Ill., 27. grud. — Moweaqua, mała osada górnicza, przeżyła tragiczne święta Bożego Narodzenia.

W sobotę rano, w wigilję, fatalna eksplozja gazów w tutejszej kooperatywnej kopalni węgla pogrzebała 54 górników głęboko pod ziemią. Tysiące tonn skalnych odłamów zablokowały drogę do ratunku, a zabójcze gazy, przenikające prze rumowisko, kazały wyrzec się wszelkiej nadziei ocalenia któregokolwiek z górników.

Zorganizowane pospiesznie oddziały ratownicze zaczęły pracować na zmianę przebijając się powoli poprzez masywną ścianę skalną do komory, w której spodziewano się zastać nieszczęśliwych górników. Do wczoraj popołudnia znaleziono zwłoki 39 ofiar. Los pozostałych piętnastu jest nieznany, małą jest jednak nadzieja, aby odnaleziono ich przy życiu.

Tragiczne sceny rozgrywały się przy wejściu do kopalni, gdzie zgromadziła się niemal cała ludność miasteczka. Matki, żony, dzieci pogrzebanych górników trwały z kamiennym spokojem na stanowisku wierząc, wbrew nadziei, że jakiś cud ocalił ich najbliższych.

Mszę św. w dzień Bożego Narodzenia odprawiono za spokój dusz zabitych górników w kościele katolickim św. Franciszka. Każde dziecko w parafji przyjęło Komunję św. na intencję ojców i braci.

Zwłoki wydobyte na powierzchnię przez pierwszy oddział ratowniczy identyfikowano jako S. Segolskiego, Jana Supinę, A. Supinę, Michała Fluskiego, Michała Tirpaka i jego syna Andrzeja, A. Posicka i Dawida Cooley'a.

Rodziny zabitych górników dostaną — zależnie od liczby osieroconych dzieci poniżej 16 lat życia i raty zarobków ojcowskich — po $3,500 do $5,500 ubezpieczenia.

Piwo Lub Deficyt - Mówi Marszałek Garner.

Demokraci Chcą Zmusić Hoovera do Podpisania Bilu.

Washington, 27. grudnia. — W kongresie sposobi się ruch mający na celu zmuszenie Prezydenta Hoovera do podpisania bilu piwnego lub przyjęcia odpowiedzialności za zostawienie rządu bez zrównoważonego budżetu aż do zwołania specjalnej sesji przez Prezydenta-elekta Roosevelta.

Marszałek Garner wyraził przekonanie, że jeżeli obecny kongres nie wypełni mandatu otrzymanego w wyborach listopadowych w sprawie reformy prohibicji, pomocy rolnej i zrównoważonego budżetu, sesja nadzwyczajna będzie konieczna po inauguracji gub. Roosevelta.

Tentatywny program demokratów przewiduje kongresowe zatwierdzenie bilu piwnego, który się znajduje obecnie w komisji senackiej, oraz oddzielnego bilu dochodowego, który prawdopodobnie o b e j m i e p o d a t e k od sprzedaży i przedłużenie akcyzowego podatku gazolinowego. Te dwa projekty do prawa miałyby przynieść rządowi około 500 miljonów dolarów na pokrycie oczekiwanego deficytu 307 miljonów i zostawić coś jeszcze na wypadek, gdyby do skarbu nie wpłynęły zwykłe raty na rachunek długów wojennych.

Według liderów demokratycznych z marszałkiem Garnerem na czele, Prezydent Hoover, mając te dwa bile przed sobą, musiałby je obydwa podpisać, albo zostawić budżet niezrównoważonym. Bliscy przyjaciele p. Hoovera mówią, że Prezydent podpisze bil piwny prędzej, jeżeli przez taki krok zapewni zrównoważenie budżetu.

Niedostateczna liczba senatorów obecnych na posiedzeniu senackiej komisji sądowniczej zablokowała chwilowo akcję w sprawie bilu piwnego Colliera. Prezes Norris zwołał następne posiedzenie na środę. Jeżeli i wtedy nie będzie kworum, żadnej stanowczej akcji nie będzie się można spodziewać przed 10 stycznia.

"ELEKTRYCZNY DOLAR" NOWOCZESNĄ BRONIĄ PRZECIW DEPRESJI.

Energja Elektryczna Miarą Wartości.

Atlantic City, N. J., 27. grudnia. — Na łącznej sesji grup Econometric Society i American Association for Advancement of Science zaproponowano przyjęcie nowego rodzaju pieniądza, "dolara elektrycznego", z jego wartością opartą na energji elektrycznej zamiasta na złocie. Podkreślono, że dolar elektryczny mógłby się okazać skuteczną bronią do walki z depresją.

Dr. John Pease Norton, ekonomista, z Suffield, Conn., powiedział, że nowy dolar przeciwdziałałby skutecznie depresjom, bowiem możnaby zań dostawać zawsze mniejwięcej tę samą ilość towaru.

Nowy "dolar elektryczny" byłby znany jako "dolar Edisona". Na taki jeden dolar szłoby 40 jednostek elektrycznych (kilowatt hour), jednakowych co do jakości i ilości w całych Stanach Zjedn. Ponieważ koszt produkcji takiej jednostki energji elektrycznej zmienia się bardzo nieznacznie w pięcioletnich okresach, nowy "standard" mógłby być poddawany przewartościowaniu tylko raz na pięć lat.

Do wprowadzenia nowego systemu pieniężnego w życie potrzebne byłoby ustawodawstwo. Czynsze, płace i ceny byłyby wyszczególniane w "dolarach Edisona". Korporacje płaciłyby również płace i dywidendy w takich "dolarach elektrycznych".

Nowy pieniądz byłby uznaną prawnie jednostką we wszystkich transakcjach w całych Stanach Zjedn.

Rok Rządów Paderewskiego w Polsce.

Taki jest tytuł Trzeciego Tomu Dzieła Dra Józefa Orłowskiego o Paderewskim.

Obejmuje on szczegóły akcji politycznej Paderewskiego około skupienia rozlicznych partji w kraju na wewnątrz, aby zdobyć przez to podstawową siłę do uzyskania od mężów stających u steru państw sprzymierzonych jak najszerszych granic dla odbudowanej Polski.

Wykazuje dalej ten Tom Trzeci, co Paderewski w tych dwóch kierunkach zdziałał i co uzyskał.

Przechodząc do spraw wewnętrznych przedstawia Tom Trzeci zabiegi Paderewskiego.

1. O porządek i bezpieczeństwo publiczne.
2. O ratowanie Polski od głodu i zniszczenia w następstwie długotrwałej wojny, a przez to samo o większą Polski odporność wobec nawały bolszewizmu.
3. Przedstawia dzieło odbudowy Polski z gruzów i obumierającego życia, szybko postępujące i starania o zapewnienie pod staw do tej odbudowy i umocnienie jej na przyszłość.
4. Przedstawia tworzone w ciężkiej walce podstawy do rozbudowy wewnętrznej gospodarki i własnej siły finansowej odbudowanego państwa.

Słowami Paderewskiego opowiada autor jakich wytycznych wielki ten polityk w sprawach tych przestrzegał, jak pokonywał zgubne dla odrodzenia walki domowe i rywalizacje ambicji partyjnych. Rozgrywające się starcia na terenie sejmowym i zakulisowe układy międzypartyjne o ujęcie w swe ręce rządów, udział w tem najwybitniejszych działaczy polskich, widzimy skreślone z najwierniejszem oddaniem prawdy historycznej.

Roztaczają się przed nami jasno zamierzenia Paderewskiego, wybiegające daleko ponad starcia i wzajemne ataki tych samych czynników, jakie powinny były raczej wszelkimi siłami zmierzać do wytworzenia pod egidą Paderewskiego granitowej platformy ogólnej i więcej intenzywnej współpracy — gdyż szło przecież o własny Naród, a nie o własne czyjekolwiek ambicje.

Poraz pierwszy przekonujemy się z kart tego tomu, że Paderewski był w tym okresie przewodnią siłą i starając się z uwagi na interes publiczny o uzgodnienie się we wszystkiem z Piłsudskim, drugim ważnym czynnikiem odrodzenia Polski, jej odrodzenie przez to przyspieszał, zwłaszcza, że nic innego, żadnych osobistych dążeń i celów nie miał w tym okresie na względzie.

Nie bez rosnącego zaniepokojenia śledzimy odfotografowane na kartach tego tomu wzbudzające się intrygi, podkopujące siły i zdrowie Paderewskiego, druzgocące niejedno z ciężkim trudem osiągnięte, załamujące najsilniejszych i podniecające ich do niebezpiecznych ryzykowań tam właśnie, gdzie potęgą jednolitej akcji można było i trzeba było trosce o przyszłość pierwsze we wszystkiem dać miejsce.

Widzimy, że w tym czasie Paderewski, jak go przedstawiali zresztą wszyscy niemal współcześni mężowie stanu państw aljanckich i sprzymierzonych, umiał bystrem okiem rozeznać się w zawikłaniach wewnętrznych i w walce z przeciwieństwami i wrogimi planami zwyciężonych, usiłujących przez przebiegłe wykorzystanie owych zawikłań klęskę swą w wojnie ukończonej, zmienić w zwycięstwo walne.

Jasno i bez cieni wątpliwości cieszymy się wspólnie z autorem, gdy spotykamy się z wysiłkami Paderewskiego w najcięższych chwilach i widzimy genjusz jego na prostolinijnym własnym szlaku, na drodze do zrealizowania zamierzań.

Jeszcze chwila, — sami się w tem rozeznajémy — a pokonałby Paderewski wszystkie wrogów zamysły.

Ale przeciw Paderewskiemu tłoczy się, już i drogi jego blokuje falanga ludzi w kraju, których jego wysiłek najwspanialszy wolnymi chciał uczynić, oddając im w ręce chwałę zasługi i glorję współpracy, tem z nim łatwiejszej, że dla siebie niczego nie pragnął.

I znowu ból nas straszny przejmuje, gdy śledzimy za autorem, jak ci swoi ludzie, jak ci bracia rodni z wieloma przymiotami umysłu i serca, odrywają się od jasno wytkniętych Paderewskiego szlaków i idei przeciw niemu i usiłując ze swoich pomyłek i swego niedoświadczenia coś przecie dla siebie samych uratować a choćby i wszystko.

A gdy zachodzi wreszcie słońce tego wielkiego roku rządów Paderewskiego, gdy go widzimy obdzieranego przez wielu "swoich" ze wszystkiego co zamierzał i stworzył, gdy rozpacz nas ogarnia, jakie straszne niebezpieczeństwo w tem szalonem tkwi zaryzykowaniu narodowego dobra i Narodu całego świętej własności, w coraz ciemniejszym mroku, w nocy, przerażającej, strasznej, widzimy u szlaków dalekich, jakby rozpalające się blaski od wskazań Paderewskiego, od jego genjuszu ,od jego miłości Ojczyzny, blaski znów swoich zbliżające i . . . łączące „swoich i swoje", złe czy dobre, gdyż doświadczenia najcięższe to przecież z naszego własnego krwawego potu i znojnego wysiłku posiewy na daleką przyszłość.

Dlaczego nie miałyby powtórzyć się szczęśliwe dni ze schyłku r. 1918 i r. 1919?

Wszakże w historji i w życiu nic nie przemija marnie . . .

A oto i z historji i życia treść Trzeciego Tomu dzieła o „Paderewskim", którego druk zaczynamy.

PO ZABAWIE GWIAZDKOWEJ.

Skarży się listownie p. Franciszek Kulczyk, z p. nr. 1424 N. Artesian avenue na zapowiedzianą zabawę gwiazdkową, jaką w sali Wicker Park, przy West North avenue urządzili parę dni temu alderman Józef P. Rostenkowski i Kongresman-elekt Leon Kociałkowski wraz z Regularną Organizacją Demokratyczną 32ej wardy.

W liście tym p. Kulczyk podaje, że sam z dziećmi stał przed salą w deszczu i że policjanci kazali tak jemu i tysiącom innych wracać do domów. Telefonicznie otrzymaliśmy od aldermana Rostenkowskiego następujące wytłómaczenie: „Proszę panu Kulczykowi jak i innym powiedzieć, że już o godzinie 12tej w południe, dnia 23go grudnia sala była przepełniona dziatwą choć rozdaliśmy razem 1,500 biletów wstępu. Program jaki miał się rozpocząć o godzinie 2giej po południu otworzyliśmy godzinę wcześniej. Sam właściciel budynku widząc salę nabitą po brzegi sprowadził straż pożarną z policją, aby ta dała baczenie, aby w sali żadnemu dziecku nie stała się krzywda inne zaś polecił wrócić do ich domów. Tak też zrobiono, nie z rozporządzenia mojego ani p. Kociałkowskiego albo organizacji naszej, ale na wyraźne żądanie właściciela budynku. W sali i poza salą zebrało się około 4,000 dzieci. Dla wszystkich pomieszczenia nie było a urządzenie drugiego przedstawienia dla pozostałej dziatwy było rzeczą niemożliwą. Tych, którzy się zawiedli przepraszamy, stało się to nie z naszej winy."

A więc zabawa gwiazdkowa dla dziatwy odbyła się w sali Wicker Park, ale, że tej dziatwy było za wiele, dlatego część jej musiała wracać do domów swoich bez podarków od Gwiazdora.

Posiedzenia Klubów Małopolskich.

Klub Lisia Góra odbędzie posiedzenie we wtorek, dnia 27go grudnia, w sali Latki, narożnik Huron i Noble ulicy, o godzinie 7:30 wieczorem. Wybór administracji i inne ważne sprawy do załatwienia. — Wład. Mechla, prezes; Adam Szatko, sekr.

*

Zw. Klubów Małopolskich odbędzie posiedzenie w środę, dnia 28go grudnia, w sali Stefanika, pnr. 1401 West Superior ulica, o godzinie 7:30 wieczorem. Kilka nowych klubów zgłosiło się, które chcą należeć do Zw. K. M. Mandaty i korespondencje wysłane będą w styczniu, gdyż Zw. K. M. odbędzie roczne posiedzenie dnia 25go stycznia — więc jest dość czasu ażeby wybrać delegatów do Zw. K. M.

*

Klub Kwikowian, urządza zabawę Sylwestrową, w sobotę, dnia 31go grudnia, w sali Atlas 1431 Emma ulica. Dochód przeznaczony na ubogie rodziny Kwikowian. — Stanisław Babiarz, prezes; Stanisław Kolczak, sekr. Zw. K. M.

Czterech bandytów obrało z gotówki 25 członków klubu Rancho Athletic Club podczas celebracji gwiazdkowej pnr. 2161 N. Irving ave. Złoczyńcom miało się dostać $200.



SUKNIA O USZCZUPLAJĄCYCH LINJACH.

Anne Adams Modełko 2333.

Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42 i 44. Na wielkość 16 potrzeba 3⅞ jarda 39 calowej materji i 1¾ jarda 4 calowej wstążki.



Z MODNYM PELERYNKOWYM KOŁNIERZEM.

Modełko 967.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36 i 38 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 3¼ jarda 39 calowej materji także ⅞ jarda 39 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr...............

Wielkość ....

Imię i Nazwisko...............................

Adres ....

Miasto .... Stan ....

Z BIURA ALDERMANA ORLIKOSKIEGO.

Niektóre organizacje podczas pory świątecznej rozdawały koszyki gwiazdkowe rodzinom potrzebującym zapomogi. Sprawozdawca nasz udał się do biura aldermana Władysława J. Orlikoskiego, w 35ej wardzie, 3045 Milwaukee ave., mieszczącem się w samem centrum dzielnicy Avondale, ażeby się naocznie przekonać, co rzeczywiście zawierają koszyki „gwiadzkowe" o których tak się wiele mówi i pisze i jakie towary i ile tego znajduje się w danym koszyku podarunkowym.

Było to o godzinie 8:30 zrana. Interesantów pełne biuro, kobiety i mężczyźni w średnim i starszym wieku. Prawie na każdej osobie widać było smutek i przygnębienie. Po odzieniu można było zauważyć, że każdego z nich bieda gniecie. Jedni stali, inni siedzieli, a inni zaś byli oparci o ściany.

Godzina 8:45. Wchodzi alderman 35ej wardy Władysław J. Orlikoski, na którego wszystkich oczy zostały zwrócone. Była to osoba do której przybyli, ażeby zasięgnąć pomocy, rady lub pocieszenia; alderman Orlikoski zamknąwszy drzwi, i z uśmiechem na ustach pozdrowił ich słowami „Dzień dobry."

Sprawozdawca nasz chciał się jak najprędzej od aldermana dowiedzieć o „koszykach gwiazdkowych", i udać się dalej, lecz, postanowił jednak trochę dłużej pozostać i dowiedzieć się po co i na co tylu interesantów przybywa do biura aldermana o tak rychłej godzinie zrana. Oto tylko częściowa wzmianka z tego co mógł dosłyszeć i zasięgnąć informacji.

Alderman usiadłszy przy swojem biurku. No i zaczął się pochód interesantów. Pierwszy interesant, to mężczyzna, liczący blisko lat 50, w którego rodzinie znajduje się 12 osób. On sam ani żadna osoba z jego rodziny nie pracuje już od dłuższego czasu; otrzymuje tylko $8.00 miesięcznej zapomogi finansowej ze stacji dobroczynnej. Z trojga chorych dzieci, jedno umarło i nie ma za co zmarłego dziecka pochować. Prosi o zapomogę finansową, opiekę lekarską i o węgiel na opał. Po otrzymaniu zapewnienia, o ile możebne ze strony aldermana, biedak serdecznie dziękuje, ocierając łzy z oczu.

Następnie to staruszka, licząca przeszło lat 80. Jest ona matką dzieci, które same już są dziadkami i babciami. W życiu naszego wychodźtwa są szeroko znani na północno-zachodniej stronie miasta, a którzy staruszką nie chcą się opiekować. Mieszka ona w „bejzmencie". Prosi o żywność i opał. Z odpowiedzi aldermana Orlikoskiego odchodzi zadowolona. Wyrodne dzieci, widocznie zapominają o czwartem przykazaniu Boskiem.

Numer trzeci to ojciec z 12-to letnim synkiem, którzy przybyli prosić „ojca" wardy, ażeby postarał się o zwolnienie żony i matki ze „szpitala". Alderman Orlikoski odpowiada, że nie ma nic do czynienia ze szpitalami, gdyż to sprawa lekarzy. Tu mąż-ojciec rozpłakał się i oświadczył, że z powodu bezrobocia nie jest w stanie dzieciom sprawić gwiazdki, więc żona bez jego wiedzy udała się do jednego z większych składów, gdzie ją przyłapano na kradzieży i przesiaduje 60 dni kary. Powiedział dalej, że dzieciom nie chciał powiedzieć, gdzie ich matka się znajduje, więc powiedział, że w „szpitalu." Alderman Orlikoski przyrzekł, że matka dzieci będzie w domu na święta—i była.

Następnie przystępuje młoda wdowa licząca lat 27, która prawie, iż przemocą do biura aldermana przyciągnęła sąsiadkę. Pochodzi ona z rodziny, która przed kilku laty miała się nienajgorzej; mąż miał dobre zajęcie, pieniądze ulokowane w „złotych" bondach i na koncie oszczędnościowym. Przed dwoma laty umarł jej mąż, obecnie nie ma żadnego dochodu, bo banki zamknięte, a „złote" bondy spoczywają w uśpieniu, a w domu znajduje się dwoje dzieci złożonych chorobą. Prosi o pożywienie i opiekę lekarską.

Następny, to mężczyzna, liczący około lat 30, bez zatrudnienia przeszło dwa lata, któremu umarła żona, nie ma pieniędzy na pogrzeb, a w dodatku pozostało mu dwoje małych dzieci. Prosi ażeby mu zmarłą żonę pochowano na koszt powiatowy.

I tak dalej do godziny 10ej, gdy zgromadzonym i pozostałym interesantom ald. Orlikoski oznajmił, ażeby przybyli wieczorem, o godzinie 6:30, gdyż musi być obecnym na posiedzeniu komitetu transportacyjnego z łona rady miejskiej, w celu uzyskania lepszej obsługi transportacyjnej na Milwaukee ave. Przez godzinę i pół naliczono 14 spraw smutnych i pożałowania godnych.

„Jak tam z koszykami gwiazdkowemi — zapytuje się nasz sprawozdawca? Lecz alderman bardzo przeprosił, że nie ma wiele czasu na ten temat przemawiać na razie, lecz oznajmił, że fundusze na koszyki gwiazdkowe tego roku przeważnie wpłynęły z przedstawienia wodewilowego, które się odbyło ubiegłej soboty, w teatrze Milford. Przedsięwzięcie to miało wielkie powodzenie, gdyż blisko tysiąc osób nie mogło się dostać do wnętrza teatru, ażeby zobaczyć przedstawienia, które się składało z występów samych gwiazd świata filmowego i wodewilowego. Dla dalszych informacyj w sprawie tej sprawozdawca udał się do kwatery demokratycznej pnr. 3084 Milwaukee ave.

Z Przed Czterdziestu Lat w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 27go grudnia, 1892 r.

W Paryżu sławny rzeźbiarz Bartholdi, twórca statuy „Bogini Wolności" pod New Yorkiem, został strasznie pobity parasolką przez jakąś.... rozgniewaną modelkę.

We czwartek w Battery D., będzie próbna bójka polskiego „fajtera" Joe Choińskiego z Mike Bodenem.

— Siarczysty mróz!.... Dowodem tego potężny szczur, który leży pod oknami naszej drukarni — zamrożony.

W Londynie przystąpiono do budowy wielkiej stalowej wieży o 150 stóp wyższej od wieży Eiffla w Paryżu.

W Kwidzynie urodziło się dziecko bez rąk i bez nóg; tylko w dolnej części ciała wyrastało mu parę palców.

Ciekawa obrona.

W jednym z sądów w Łodzi w Królestwie teściowa wytoczyła zięciowi proces o pobicie.

Wezwany na sprawę oskarżony, tłómacząc się, iż miał prawo gwałtowność swej świekry poskromić, przedstawił świadectwo, że jest członkiem Towarzystwa.... opieki nad zwierzętami.

Zupełnie autentyczne!

Według statystycznego wykazu organizacji Chicago Regional Planning Ass., miasto liczy 3,450,000 mieszkańców.



SPORT

Jutro Zapasy w Rainbo Fronton

STECHER STAJE DO WALKI Z DUSKIEM.

Ernie Dusek walczyć będzie z Kampferem.

JUTRO wieczorem, w sali Rainbo Fronton, przy North Clark ulicy, blisko narożnika Lawrence avenue, odbędzie się wieczorek zapaśniczy promotora Doc Krone'a, Hans Kampfer zapaśnik niemiecki, stanie do walki z Ernie Duskiem, którego brat starszy, Rudy staje także jutro do walki głównej z Józefem Stecherem, ograniczonej do jednego rzutu w godzinie.

Jim McMillen i Jan Katan stanowić będą trzecią parę na tym wieczorku; prawdopodobnie wystąpi także J. Savoldi z tęgim rywalem, ale o tem jutro powie nam więcej sam promotor. Pierwsza walka rozpocznie się o godzinie 8:30 wieczorem, a główna około godziny 10tej wieczorem.

Sokoli Stanisławowscy Znów Wygrali.

Sokoli Białego Orła na Stanisławowie (piątka ciężkiej wagi) odnieśli znów zwycięstwo, tym razem przez pokonanie rywali z piątki South Side Bullets (murzyni) punktami 23 do 22. Grano w sali gimnastycznej sokołów stanisławowskich, dnia 21go b. m. Kontest był zacięty, Walensa zdobył wolny rzut przy samym końcu gry i to dało zwycięstwo polskim koszykarzom.

Jan Walensa i Dan Hoppe dla Sokołów grali wyśmienicie, a zdobyli pierwszy 9, a ostatni 8 punktów. Aldrich i Peoples zaś grali dobrze dla rywali, gdyż każdy z tych zdobył po 8 punktów. Cyfry:

	B.	FT.	P.
Sokoli	11	1	4
S. S. Bullets	10	2	1

Referentem był M. Klingsporn, czas raportował J. Sroka, a raport w cyfrach spisał L. Milkowski.

POLSKA LIGA NARODOWA.

Warszawa-Three Star Laundry	770	849	801
Lublin-Biegaj Bros. Boosters	787	930	921
Gdynia-Motzny Undertakers	791	859	832
Leonard's Rest.	769	803	795
Kraków-La Hilda Cigars	789	754	800
Poznań-Polski Teatr Radjowy	863	852	935
Wilno-Polonia D.	755	852	856
Lwów-Podrazik L.	793	864	926

Zemsta.

— Mój przyjaciel, którego się radziłem, polecił szczególnie, z powodu czystości i dobrego odżywiania, ten pensjonat „pod Bismarckiem".

— Słuchajno — a czyś ty mu się w ostatnich czasach czem nie naraził?

GREENLEAF ZNÓW ZOSTAŁ KRÓLEM BILARDZISTÓW.



Ralph Greenleaf w Nowym Jorku znów zdobył szampjonat graczy w bilarda kieszonkowego. W niedawno zakończonym turnieju zdobył on osiem kontestów, a nie przegrał żadnego. W jednym konteście zdobył on 106 punktów bez przestanku. Greenleaf, szampjon bilardzistów jakich mało, dzierży ten tytuł drugi rok z rzędu. Szczęście nie sprzyjało polskiemu graczowi, Franciszkowi Taberskiemu, eks-szampjonowi z lat dawnych, który przy końcu ostatniego turnieju znalazł się w samym środku kontestantów.

NA BIEDNYCH W 35 WARDZIE.

W kwaterze demokratycznej organizacji. Kwatera wyglądała jaby jaki skład hurtowny. Widać było rozmaite puszki, pudła, worki z kartoflami, z mąką, ciastkami, orzechami, cukierkami i innego rodzaju towarami spożywczemi. Tu komitetowy wardy Leon J. Winiecki, wraz z około tuzinem swych kapitanów zajęci napełnianiem buszlowych koszów. W każdym koszu znajdowały się nastpujące towary spożywcze: dwa gatunki ciastek, puszka makaronu, puszka zupy pomidorowej, puszka kukurydzy, puszka krajanej słoniny z grochem, funtowe naczynie powideł, worek cukierków, duża puszka zgęszczonego mleka, śliwki, dwa funty cukru, funt ryżu, kartofle, mieszane orzechy, worek fasoli i około 10 funtów mąki. Do każdego kosza dodano funt kawy, około siedem funtów wieprzowiny i chleb. Każdy kosz ważył około 40 funtów. Wszystkie artykuły były należycie odważone, tak, ażeby każdy kosz był jednakowo napełniony.

Sprawozdawca nasz z ciekawości zapytał się obyw. Winieckiego, ile towaru zakupiono, na wyekwipowanie tych koszów buszlowych. Oto podana lista tychże: 1,000 funtów ciastek, 85 tuzinów puszek makaronu, 85 tuzinów puszek zupy pomidorowej, 85 tuzinów puszek kukurydzy, 85 tuzinów puszek krajanej słoniny z grochem, 85 tuzinów śliwek z powidłami, 1,000 funtów cukierków, 85 tuzinów puszek zgęszczonego mleka, 1,000 funtów śliwek, 2,000 funtów cukru, 1,000 funtów ryżu, 150 worków kartofli, 1,000 funtów mieszanych orzechów, 1,000 funtów fasoli, 1,000 5-funtowych woreczków mąki, 1,000 3-funtowych woreczków mąki, 2,500 2-funtowych woreczków mąki, 3,000 1-funtowych woreczków mąki, 7,000 funtów mięsa. Rozdanych było przeszło 1,000 buszlowych koszów, każdy ważący około 40 funtów, co razem uczyniło około 40,000 funtów, czyli 20 tonn żywności zostało rozdanych dla bezrobotnych w 35 wardzie w sobotę dnia 24go grudnia.

Wielkie uznanie należy się pp. Leonowi J. Winieckiemu i aldermanowi Władysławowi J. Orlikoskiemu, oraz ich organizacji za ich pracę i zabiegi w rozdaniu tej żywności, która przeważnie hurtownie zakupione w składzie hurtownym Mid-West Grocery Company, która to firma sama na ten cel ofiarowała 6,500 funtów mąki.

W poprzednich latach do lokalu organizcaji zgłaszali się pojedyńczo ci, którzy otrzymali odpowiednie kartki od komitetu śledczego z łona organizacji, a w ostatniej chwili zazwyczaj przybywało o wiele więcej aniżeli wydano kartek. Więc w tym roku każdy kapitan precynktowy postara się o przewiezienie koszów do swojego własnego precynktu i każdy z nich będzie odpowiedzialny za dostawę tym kokszów na miejsce przeznaczone.

Zabójcze, prohibicyjne trunki skosiły swoje zwykłe żniwo podczas świąt w New Yorku. Sześciu ludzi zmarło po wypiciu trującej wódki, jeden oślepł po jednym kieliszku, 70-letnia kobieta umarła na ostry alkoholizm, a w szpitalach dziesiątki pacjentów wiło się na łóżkach w alkoholicznem delirjum. Prywatni lekarze, aptekarze, lekarze z pogotowia ratunkowego i interni w szpitalach udzielili pomocy setkom mężczyzn i kobiet cierpiącym na ostre zatrucie alkoholem.

KALENDARZYK

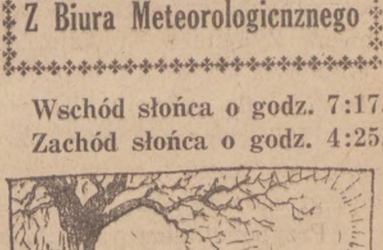
Dziś, wtorek, 27-go grudnia: — Św. Jana Apostoła i Ewangelisty.

*

Jutro, środa, 28-go grudnia: — ŚŚ. Młodzianków.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:17.
Zachód słońca o godz. 4:25.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek wzmagające się zachmurzenie oraz cokolwiek cieplej. W środę nagół pogodnie i zimniej. Umiarkowany, południowo-zachodni wiatr we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 1-szej w południe 37 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 28 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.



PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM DRUGI.

Czterolecie Wysiłków Paderewskiego nad Zespoleniem Wychodźtwa Polskiego i Zdobyciem Ameryki dla Polski.

XXI.

PADEREWSKI W DRODZE DO POLSKI.

(Dokończenie.)

"A jak się przedstawia sprawa robotników po miastach, w fabrykach?"

"Polska jest krajem prawie wyłącznie rolniczym — brzmiała odpowiedź. — Zawcześnie jeszcze teraz mówić o programach i reformach przemysłowych. Z wyjątkiem przemysłu tkackiego w takich miastach jak Łódź, przemysł nasz wymaga do ogólnego rozwoju sporo obcego kapitału a to do rozbudowy fabryk i wyzyskania wielkich przyrodzonych bogactw kraju, a widoki są bardzo korzystne, gdyż mamy jeszcze jedną wielką siłę za sobą, którą już należycie ocenili Amerykanie, mamy najsilniejszy na świecie lud pracy."

"Na ziemiach, które przed wojną były w Polsce rosyjskiemi lub austrjackiemi, i były by teraz zespolone, żyje około 6-ciu miljonów Żydów. Jakie było by stanowisko nowej Polski w stosunku do Żydów?"

"W Polsce niema kwestji żydowskiej, — zaznaczył Paderewski. — Co do mojej osoby, zawsze uważałem Żydów w Polsce za Polaków Mojżeszowego wyznania. Żydzi żyją w Polsce od 800 lat. Pierwszy udzielony im przywilej datuje się z r. 1096, w Kaliszu. Polacy, jakkolwiek przywiązani są do wiary przodków, tj. do religji rzymsko-katolickiej, byli najbardziej tolerancyjnym narodem w Europie. Wolność religijna była zawsze jednym z podstawowych punktów w Konstytucji polskiej, a Żydzi w Polsce cieszyli się taką wolnością religijną, jakiej zresztą nigdzie indziej nie mieli.

"Przez ośm wieków Żydzi tworzyli w rzeczywistości stan kupiecki w Polsce, należąc w ten sposób do stanu średniego. — Szlachta polska zbytnio była pochłonięta politycznemi walkami i wojną z jednej strony, z drugiej zaś zwyczaje odstręczały ją może od oddawania się handlowi. Włościanie stali na zbyt niskim poziomie, aby móc rozwinąć stan kupiecki o własnych siłach. Żydzi wypełnili lukę. Są oni żywiołem kupieckim par excellence. Mieli oni i mają definitywne stanowisko w społecznej strukturze Polski.

"Już w początku 19 wieku powstawać zaczął średni stan wśród Polaków. Obecnie ilość Polaków zajmujących się handlem i przemysłem wciąż wzrasta. Tu i owdzie powstaje konkurencja między Polakami i Żydami, podobnie jak powstać może między jednym Żydem a drugim w stosunkach handlowych, albo między jednym innowiercą a drugim. Nie znam wypadków, w którychby taka konkurencja handlowa sama przez się przerodziła się w antagonizm rasowy.

"W Polsce nie było nigdy pogromów. A jeśli w rzadkich, oderwanych wypadkach powstało coś podobnego do utarczki między Żydami a Polakami, to taka utarczka zawsze bez wyjątku była wywołana przez rosyjskich albo przez niemieckich agentów, dla pewnych, ściśle określonych, ciemnych celów. W roku 1906 wywoływanie pogromów służyło autokracji rosyjskiej jako antidotum przeciw ruchowi rewolucyjnemu. Nie było pogromów w Warszawie."

Przypomniałem panu Paderewskiemu częste depesze z Polski w czasie wojny nadchodzące, a mówiąc o srogich prześladowaniach i strasznych okrucieństwach dokonywanych przez Polaków na Żydach.

"Czytałem takie depesze, — odpowiedział Paderewski. — Ale wiem, że ludność polska jest spokojna i przyjacielska. Nigdy nie dostrzegłem w niej śladów brutalności. Te wszystkie depesze nadchodzą tą samą drogą — ze strony antypolskiej, t. j. niemieckiej. Idzie o wywołanie oburzenia przeciw Polsce, które by Ją zdyskredytowało przed światem.

"W tym celu wytworzono w prasie amerykańskiej tendencje porównywania Polski z Rosją i z jej sposobem traktowania Żydów. Żyd nie może kupować ziemi w Rumunji, jak nie mógł kupować ziemi w Rosji za carskich rządów. Ale Żydzi mogą kupować i kupują ziemię w Polsce. Istotnie niektórzy z największych właścicieli ziemskich w Galicji są Żydami. Jeden z największych polskich właścicieli ziemskich żydowskich w Galicji, Grodelzadik, posiada około 60,000 hektarów.— Popper z Wiednia jest również jednym z wielkich posiadaczy ziemskich. Istnieje legjon innych, jak: Lazarus, Kolischer, Lindenbaum, Rappaport, Lowenstein, którzy posiadają znaczne majątki w Polsce. W miastach galicyjskich Żydzi zajmują stanowiska burmistrzów i sędziów. Są oni też prezydentami Izb Handlowych.

"Żydzi polskiego pochodzenia zgodnie z nami domagają się dzisiaj silnej i wolnej Polski, jak zawsze się jej domagali. Nie mówię tego dla przypodobania się Żydom. Mówię tylko to, co jest prawdą historyczną i czystą sprawiedliwością."

"Jaki będzie Pański najbliższy program działalności w Londynie, Paryżu, albo gdziekolwiek Pan zamierza udać się w czasie konferencji pokojowej?" spytałem.

"Najważniejszą rzeczą będzie oparcie rządu w Polsce o zaufanie Narodu, trzeba będzie godnej Jego spraw reprezentacji i wzmocnienia przez to stanowiska Polski wobec tak doniosłych dla nas zadań konferencji pokojowej."

Zapytany o osobiste zamiary i widoki w tych sprawach, odpowiedział z prostotą bezwzględnej szczerości: "Ja nie mam żadnych osobistych widoków w tej sprawie. Ja myślę tylko o Polsce. Ja pragnę zobaczyć zmartwychwstałą Polskę. Chcę zobaczyć Ją dźwigniętą z upadku a wierzę w to mocno, że znajdzie potem dość w sobie siły do utrwalenia podstaw swego bytu wewnątrz. Zasady demokracji amerykańskiej winny być pod tym względem wzorem i winny być należycie przystosowane do właściwości duszy i charakteru polsikego i do łatwiejszego zespolenia dotychczasowych zaborów. W każdym razie trzeba będzie Polsce wziąć także pod uwagę, jakie wytworzą się rządy u Jej sąsiadów po obydwu stronach.

"Gdyby Rosja i Niemcy powróciły do monarchicznej formy rządu, Polska, dbając o byt trwały i normalny, będzie musiała się z tem liczyć. Ale to są sprawy dalszej przyszłości."

Oto w głównych zarysach szczegóły tego interview, jak je korespondent Tobenkin przedstawił, w każdym razie bardzo charakterystyczne i dotyczące kwestji bardzo żywotnych.

Bezpośrednio co do przyjazdu i wylądowania w Anglji niewiele było wiadomości.

Przejazd był uciążliwy, gdyż morze było wzburzone a zimny wicher dął nieustannie.

Przy wyjeździe na stację Paddington w Londynie pokazało się, że miasto przepełnione podróżnemi a dorożek ani aut na dworcu nie było.

Państwo Paderewscy musieli czekać godzinę, zanim nadjechały dwa auta i zabrały ich wreszcie z całą asystą do hotelu Ritz, dokąd kablowali z Nowego Yorku o zarezerwowanie pokojów.

W hotelu poinformowano pp. Paderewskich, że żadnego pokoju wolnego niema i gdyby nie uprzejmość panny Almy Tademy i jej rodziny, która im chwilowo gościnność w domu ojca swego ofiarowała, musieliby chyba na dworcu noc całą przesiedzieć.

Nazajutrz Paderewski pojechał do urzędu spraw zagranicznych, do Artura James'a Balfour'a.

Pisze o nim pułkownik House, że "żaden z przyjaciół, których wpływy Paderewski sobie zapewnił, nie miał wówczas takich jak Balfour, który też Paderewskiemu nietylko okazał sympatję, ale dał mu praktyczne rady i wskazówki, doradzając zorganizowanie trwałego rządu w Polsce, któryby mógł wzmocnić głos przedstawicielstwa polskiego na nadchodzącej konferencji pokojowej i był wybitnym czynnikiem w sprawach dotyczących Polaków."

Paderewski, doszedłszy po dłuższej rozmowie z Balfour'em do przekonania, że bez zmiany rządu w Polsce ogromnie będzie trudnem, jeżeli nie wręcz niemożliwem uzyskanie niezbędnego na konferencji pokojowej przedstawicielstwa, zgodził się pojechać do Polski, ale jedynie przez Gdańsk, gdyż dawno już sobie postanowił pierwszy swój wjazd do kraju tą drogą odbyć.

"Ależ Panie, — zawołał Balfour — wszakże to może być poczytywane za demonstrację przeciw Niemcom..."

"Nie o demonstrację idzie, ale o znaczenie, że Polska uważa i zawsze uważać będzie Gdańsk jako port swój narodowy."

"Obawiam się ogromnych trudności, a przytem to opóźni odjazd, czego odwlekać nie należy. A przy tem jakże się Pan naraża."

"Odważyć się na podróż do Polski w owych czasach — pisze pułkownik House — było rzeczą niebezpieczną dla człowieka, który odegrał tak ważną rolę w upokorzeniu Niemiec, roszczących sobie prawa do zachodnich prowincyj Polski. — Jazda przez Gdańsk z natury rzeczy była najniebezpieczniejsza. Ale bojaźń osobista nigdy nie leżała w charakterze Paderewskiego. Wówczas, jak w innych wypadkach przedtem i potem, ryzykował on chętnie swoje życie na drodze swego obowiązku i w służbie swej Ojczyzny."

Wyjazd Paderewskiego do Polski był jednak istotnie nieodzowną koniecznością. Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jak się w dalszych naradach Paderewskiego okazało, w wysokim stopniu wypadkami w Polsce zaniepokojone, gdzie po odejściu Niemców radykalni socjaliści dążyli do wyłączności w utrzymaniu się przy rządzie, a z zamku królów polskich powiewała już czerwona chorągiew. W rzeczywistości panował w Warszawie chaos i należało z tem bezwłocznie skończyć, aby zaniepokojenie wśród aljantów nie doszło do tego stopnia, w którym zaczyna się nieufność co do zdolności Polaków stanowienia o swej przyszłości.

Paderewski uznawał, że sprawa polska waży się nawet w tak przyjaznych umysłach, jak ministra Balfour'a i rozumiał, że niepodobna odjazdu odwlekać.

W Paryżu w kołach rządowych zaniepokojenie co do sytuacji w Polsce było jeszcze większe, jak w Londynie. Uważano nad Sekwaną, że powołanie w Polsce do władzy osobistości, znanych nietylko z przewrotowych i radykalnych zapatrywań, ale także, że współdziałania aż do zawieszenia broni z polityką dwóch cesarzy było wobec Francji i licznych dowodów jej przyjaźni w ostatnich latach zupełnie nieusprawiedliwionem. Z drugiej strony Francja wobec bardzo drażliwej sytuacji w Polsce, pragnęła wszystkiego unikać, co mogłoby tam wytoczyć jeszcze cięższe przesilenie.

Plan Balfour'a co do wyjazdu Paderewskiego do Polski w celu zorganizowania koalicyjnego rządu, poczytywano przeto za bardzo szczęśliwy, zwłaszcza, że liczono się z bezwzględną prawością i bezinteresownością Paderewskiego, wiedząc przytem, że do żadnej partji nie należał i pragnął jedynie stworzenia silnej i potężnej Polski.

Zdarzyło się przytem, że w dniu przyjazdu Paderewskiego do Paryża, przybył tam także Prezydent Wilson z całą delegacją amerykańską i, podejmując go z najgłębszą czcią, cały Paryż był w ekstazie uwielbienia i entuzjazmu.

Po rozmówieniu się z Prezydentem Wilson'em, pułkownik House utrwalił Paderewskiego w przekonaniu, że winien istotnie natychmiast odjechać.

— Niema ani chwili do stracenia — powiedział mu pułkownik House, — Polska musi swój radykalizm na bok odłożyć, gdyż wśród delegacji amerykańskiej daje się również odczuć nietylko zaniepokojenie, ale rozczarowanie. — Nie chcemy państwa pochopnego do ryzykownych prób, ale państwa, któreby było przeciwwagą wobec gorączkowych dookoła prądów rewolucyjnych, państwa, któreby mogło przyczynić się do utrwalenia światowego pokoju. Odczucie tej sytuacji musi się wytworzyć w samej Polsce i to jest misja Pana od... przyjaciół Polski dotąd najwięcej oddanych. Podejmując się tej misji, oddajesz Pan Ojczyźnie swojej najdonioślejszą usługę."

Spotkanie się Paderewskiego z prezesem Dmowskim i Polskim Komitetem Narodowym było rzeczywiście bardzo serdeczne.

Dmowski ucieszył się ogromnie projektem wyjazdu Paderewskiego do Polski.

Wyraził się jednak, że podróż przez Bałtyk z powkładanemi gęsto przez Niemców minami, bardzo jest niebezpieczną.

Ale członek Komitetu, Marjan Seyda, który pragnął widzieć Gdańsk coprędzej po wieczne czasy związany z Polską, rad był z wyboru drogi przez Paderewskiego.

Wśród rozpytywań o akcję prowadzoną w Ameryce i stanowisko pokojowej delegacji amerykańskiej spędzono razem krótki czas do odjazdu Paderewskiego do Londynu.

Tu przywitał go Balfour wiadomością, że rząd angielski uważa podróż Paderewskiego za doniosłą usługę dla sprawy pokoju światowego i dlatego daje do jego dyspozycji krążownik „Concord", dwa torpedowce i dwa „Mine - destroyers". Paderewskiemu mieli towarzyszyć pułkownik Wade i kilku oficerów z brytyjskiej armji polowej. Komendant Rawlings i jego porucznik Langdorf z marynarki brytyjskiej mieli wsiąść na statek „Concord" na rozkaz rządu brytyjskiego dopiero w Kopenhadze.

Statek „Concord" był niedawno odnowiony i na zewnątrz przedstawiał się doskonale, ale na wewnątrz był niewykończony, kabiny niewygodne. Przytem ciągłe wichry i deszcze zwiększały niemiłe warunki podróży. Ale uprzyjemniali ją za to jak mogli marynarze angielscy, a przedewszystkiem kapitan okrętu. Paderewski był tak ujęty przychylnością i uprzejmością oficerów załogi, że dnia pewnego zeszedł do menaży oficerskiej i zasiadł do fortepianu, aby chłopakom kilka utworów zagrać. Fortepian nie miał wprawdzie jednego pedału i niektóre struny były popękane, ale pokazało się, że i na takim instrumencie wielki artysta zagrać umiał. A młodzi oficerowie strasznie byli wzruszeni, wdzięczni i przepraszali za marny instrument. Kiedyś później dali wyryć na szczątkach pedału dedykację pamiątkową dla Paderewskiego i swoje nazwiska i przesłali mu to już do Warszawy z wyrazami czci i hołdu.

Ze względu na porozrzucane przez Niemców miny wzdłuż Bałtyku, droga ciągnęła się w nieskończoność, wśród niustannych obaw ze strony oficerów. Ale Paderewski uspokajał ich, dziękując za tyle troski i uwagi.

Zaziębił się jednak skutkiem zimna i nienależycie opalonych kabin i nie przyszedł zupełnie do siebie, aż dopiero w kraju.

Tymczasem „Concord" dopłynął do wjazdowej bramy Polski, jak o Gdańsku wyrażał się Paderewski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po zbiórce w zborze.

Do zboru protestanckiego przyszedł pewien miljoner który podczas składania ofiar położył na tacy banknot studolarowy.

Miejscowym zwyczajem po nabożeństwie pastor ogłasza wynik zbiórki i powiada:

— Bracia! Dziś znalazł się wierny, który ofiarował 100 dolarów. Dzięki mu za jego hojność- A wy bracia módlcie się, aby ten banknot nie okazał się fałszywy.

Na Spacerze.

Starsze małżeństwo spaceruje z dwiema dorosłemi córkami po ogrodzie; krok w krok za nimi chodzi elegancki młodzieniec.

— Jak myślisz, — mówi żona — czy on się tak za starszą ogląda?

— O, nie!

— To może za młodszą?

— I to nie!!

— Więc po co chodzi za nami?

— Jestem mu winien sto dolarów. z

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	PRZEDPŁATA WYNOSI
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie .. .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Zapomnijmy na Chwilę o Strapieniach.

Okres świąt Bożego Narodzenia, rozpoczynający się Wigilją, a kończący się, według dawnego, staropolskiego zwyczaju, hucznem witaniem Nowego Roku, należy do najweselszej części roku. Radość panować powinna wszędzie. W dzisiejszych czasach trapiącego ludzkość kryzysu, trudno jest radować się, bo niewielu może sobie na to pozwolić. W domach robotników bieda aż piszczy; często brak na kromkę chleba, na łyżkę ciepłej strawy; do izby w ciemnościach pogrążonej często mróz włazi drzwiami i oknami, lecz to jeszcze nie jest powodem do rozpaczy. Pamiętajmy zawsze, że są jeszcze ludzie, którzy cierpią więcej od nas. Pamiętajmy, że na szerokim świecie są ludzie, którzy nigdy w życiu swojem nie zaznali dobrobytu i szczęścia; od kolebki do grobu są prześladowani, muszą stać w szeregach i czekać nieraz po kilka godzin, aby uzyskać funt razowego chleba dla swej rodziny, i prosić o łaskę panów komisarzy. Biedakom tym nie wolno pisnąć słowa skargi, bo zaraz uważa się ich za „buntowszczyków" i rozstrzela pod murem jak psów, albo się zesyła na roboty w lasach rządowych, gdzie człowiek staje się niewolnikiem w ręku rządu.

Bądźmy wdzięczni za to, że choć nieraz ciężko nam tu i bieda ponuro spogląda nam w oczy, to jednak niebezpieczeństwo śmierci z rąk siepaczy nam nie grozi.

Na świecie wszystko przemija. Ludzkość przetrwała już nie jeden kryzys, to przetrwa i ten, który się nam wszystkim daje poważnie we znaki. Cierpi biedny i bogaty, robotnik i biuralista, urzędnik i pracodawca.

Ażeby sobie uprzyjemnić i urozmaicić tydzień świąteczny, powinniśmy zapomnieć o naszych troskach codziennych i starać się zadowolić tem, co posiadamy. Starajmy się żyć tak, jak nas stać, a wtenczas poczujemy w sercach naszych ulgę i lica nasze rozjaśnieją.

Zapomnijmy przedewszystkiem o tem, że mieliśmy mieć „mokre" święta. Ha, trudno — powiedzmy sobie. Mieliśmy dostać dobre piwo, dostaliśmy ulewny deszcz, który powinniśmy błogosławić, bo gdyby padał śnieg, a mróz począł zaglądać do nieopalonych dostatecznie domów, byłoby znacznie gorzej. Bądźmy zatem zadowoleni z deszczu.

Zapomnijmy w tym tygodniu o Trockim, o Stalinie, o nędzy w Rosji sowieckiej, o długach wojennych, o Lidze Narodów, o tem, czy przyszły senat i kongres będą miały dość „mokrych", aby wrzucić w ocean „szlachetny eksperyment". Zapomnijmy przynajmniej na kilka dni o tem, ile tysięcy ludzi umrze z głodu i z zimna w Chinach. Przestańmy się martwić Mandżurją, rewizją traktatów, Hitlerem, (który ma dzisiaj więcej zmartwienia od nas) hipotekami, jakie ciążą nam na sercu jak kamień młyński, przywiązany do szyi topielca; nie patrzmy na nasze brudne ulice i zaułki. Niech się nam zdaje, że tam kwiaty rosną.

Słowem starajmy się zapomnieć o tem wszystkiem, co nas przez cały rok trapiło, co nam nie dawało odpoczynku, co nas gnębiło i odbierało humor. Tydzień świąteczny niech będzie dla nas okresem wesela i nadziei, że rok przyszły, rok Wszechświatowej Wystawy w Chicago, będzie dla nas pomyślniejszy.

„Uczyńmy nasz lud szczerze katolickim, a stanie się on polskim! — mówił ks. Karol Antoniewicz T. J. Mamy w tej mierze przykład z dziejów Unji. Pewna staruszka, unitka, tak odezwała się r. 1874 do czynowników, przeprowadzających kasatę Unji: „O gdybyśmy byli wiedzieli, że wy nam wiarę będziecie zabierać, byliby wszyscy chłopi poszli do powstania (1863), a z was by tu i jedna noga nie została". Ks. St. Gromnicki.

Stosunki-Francusko-Polskie.

Jeden z najwybitniejszych posłów we Francji p. Georges Mandel, współpracownik Clemenceau, należący do prawicy bez przynależności do którejś z jej grup, w bardzo zajmujących oświadczeniach w toku rozmowy o stosunkach francusko-polskich powiedział między innemi:

„Francuscy lewicowcy, protestujący przeciwko sojuszowi polsko-francuskiemu, sami wpadają w potrzask, Bo jakże można głosić wiarę w Ligę Narodów i przysięgać codziennie wierność paktowi Ligi, skoro się zapomina jednocześnie, że art. 10 paktu obowiązuje bez zastrzeżeń państwa, należące do Ligi, do uszanowania integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej krajów, będących członkami Zgromadzenia genewskiego. Otóż nie sposób deklarować się po stronie Ligi Narodów i w tym samym czasie wypierać się jej najbardziej podstawowych zasad w stosounku do narodu, którego wskrzeszeniem Francja wiecznie chlubić się będzie mogła. Taktyka lewicy jest sprzeczna z jej własną ideologją genewską i dlatego nie zasługuje, żeby traktować ją na serjo...

Inna rzecz, że lewica spekuluje na różnicy, jaka zachodzi, jej zdaniem, między państwem, a tymi, co państwem rządzą, między Polską a jej rządcami. Otóż stanowczo jestem przeciwny takiemu stawianiu sprawy. Nie jest naszem zadaniem wtrącać się do polityki wewnętrznej kraju obcego, chociaż zachodzi tu przypadek, że z owym „obcym" krajem łączy nas najściślejsza wspólnota interesów, tradycji i planów na przyszłość. Co najwyżej, możemy tylko wyrazić życzenie, żeby w kraju, o którym mowa, nie pogrążano się zbyt głęboko w sporach wewnętrznych, podczas, gdy cała czujność władz i ludności polskiej winna skupić się na powadze sytuacji zewnętrznej, przedstawiającej się obecnie wyjątkowo niepomyślnie...

Skoro nowa większość parlamentarna, której hasłem wyborczem była, między innemi kampanja przeciwko pożyczkom zagranicznym, skoro większość ta już jakby zapomniała o obietnicach, poczynionych wyborcom, czyż nie byłoby dla nas korzystniej udzielić pożyczki narodowi zaprzyjaźnionemu i sprzymierzonemu, niż udzielać awansów byłym wrogom, z całkowitą świadomością tego, że pieniądze będą dla nas stracone, jeżeli nie wręcz zużyte przeciwko nam? Dlaczego postępujemy w ten sposób? Żeby nie drażnić elementów lewicowych, z natury swej ideologji niechętnym obecnym stosunkom w Polsce. Jest to tem bardziej zrozumiałe, że socjaliści wywierają magnetyczny wpływ na dzisiejszą politykę francuską, zaś na terenie polityki zagranicznej działają w ścisłem porozumieniu z socjaldemokracją niemiecką."

Jest to pouczająca ocena obecnego stanu rzeczy w stosunkach polsko-francuskich przez jednego z najwybitniejszych polityków we Francji.

Budzi Się Duch Polski.

Pierwsze gimnazjum polskie w Niemczech, w Bytomiu, jest nowym objawem żywotności ludu polskiego w Niemczech, tego ludu, który w liczbie przeszło miljona dusz zamieszkuje w zwartem skupieniu Górny Śląsk, Pogranicze, Mazury i Warmję, oraz ludu, który, zmuszony niegdyś twardą koniecznością, żyje w rozproszeniu pomiędzy żywiołem niemieckim w Berlinie, Westfalji i Nadrenji.

Jednak lud polski w Niemczech po tej zdobyczy nie pragnie bynajmniej spocząć na laurach. Rozpoczyna już pracę przygotowawczą w kierunku otwarcia gimnazjum polskiego w Prusach Wschodnich.

Niech za rok, za dwa, lub najpóźniej za trzy — wołają Mazurzy — stanie w Prusach Wschodnich gimnazjum polskie, które nam pomoże utrzymać drogą spuściznę ojcowską, wzbudzić cześć dla mowy polskiej, wychować pokolenie wysoce uświadomione i dumne ze swego polskiego pochodzenia.

Duch polski zaczyna się budzić nawet wśród tych, których Niemcy uważają jeszcze dzisiaj za swych „wiernych." Poczekajmy i pracujmy wytrwale jeszcze pięć lat, jeszcze dziesięć a plon pracy wszystkich Polaków, rozrzuconych po całym świecie, będzie zdumiewający.

"DZIAŁANIE I CIERPIENIE.
Czy mam działać, czy cierpieć? Bądź Boga (Syna) obrazem
I jak On w każdej chwili działaj i cierp razem."
Mickiewicz.

„Polska inteligencja nie znajdzie lepszego sposobu dopomożenia Polsce, jak starając się o podwyższenie Kościoła w Polsce, t. j. oto, żeby Kościół spełnił w obrębie naszego narodu swoje zadania".
Dr. Feliks Koneczny w Ankiecie Przegl. powsz.

POLSKA KOLĘDA

Ponad stajenką już gwiazda płonie
Złotym symbolem najświętszej łaski,
I na srebrzyste wiślanę tonie
Rzuca niezwykłe, przecudne blaski...
Skrzypnęły naraz stare wierzeje,
Najświętsza Panna stanęła w progu...
Czy wiatr oznajmia, że to już dnieje?
Czy spieszy naród hołd złożyć Bogu?
Słucha, skąd płyną rozliczne gwary...
To do Dzieciątka sprawy naglące...
Synku mój! ludzie niosą Ci dary
Dusze znękane — serca gorące!
Idą od Karpat... Bałtykiem płyną...
Tłum, hen od Niemna, od Dniepru bieży...
Powiedz, Jezuniu, powiedz Dziecino
Kogo to najpierw wpuścić należy?
Dziecina drobne składa rączęta
Łza w ubożuchne spadła powicie:
Niech przyjdą do mnie polskie „Orlęta"
Co za Ojczyznę oddały życie.
I polskich dziewcząt Legja bojowa,
Które dziś skrywa już ruń mogilna,
Te, co ginęły na szańcach Lwowa,
Lub na rubieżcach Płocka i Wilna...
Niech ci tu staną w długim orszaku,
Co ziemi polskiej z zaparciem strzegli,
Bohaterowie z pod mego znaku,
Gdzieś na placówkach cicho polegli...
I to rycerstwo, co jak przed wieki
Sztandar z godłami memi rozwija.
A konając mrużąc powieki,
Ginie z okrzykiem „Jezus, Marja!"
I matki, które dzieci swe dały,
W kornej ofierze dla świętej wiary...
Żony co w pustych domach zostały...
Sierot... bezdomnych... mój hufiec szary,
Co kurhanami zastygł wśród śniegów,
Wygnany z Polski świszczącym knutem...
Kryjaki — z nędzy pierwszych szeregów,
Co żyli jadłem zgniłem, zatrutem...
Więc te najmilszą rzeszę wybraną
Zbierz, — niby kwiatów przeczyste grzędy
Zamiast aniołów — niech przy mnie staną
I niech mi polskie nucą kolędy!

ZBIGNIEW ORLICZ.

Z CUDZEJ GRZĘDY

KURJER POLSKI W MILWAUKEE 17. XII.

Powitać trzeba z uznaniem wielkiem powstanie do życia organizacji wydawców dziennych pism na Wychodźtwie. Odbył się w Chicago dwudniowy zjazd tych, którzy pismami polskiemi kierują i zgodzili się oni na kilka zasadniczych problemów, postanawiając się złączyć w jedno zrzeszenie, które będzie miało na widoku całość Wychodźtwa w Ameryce i przyszłość polskiej prasy na tutejszym terenie.

Dotychczas wydawcy chodzili luzem, względnie rozporządzali stowarzyszeniem obejmującem niektóre pisma, godzące się na pewien kierunek ideowy.

Obecnie stoimy wobec faktu powstania organizacji, obejmującej wszystkie pisma dzienne na Wychoźtwie.

Na takim zjeździe zrozumiano, jak wiele zła robiło rozdwojenie i rozprószenie sił naszych w Ameryce.

Oby tylko nie zapóźno to tego przekonania doszliśmy.

Zresztą trzeba powiedzieć, że nigdy nie jest zapóźno, bo chcemy zawsze iść naprzód w życie, bez względu, jakie ono niespodzianki nam gotuje.

Zrozumiano na zjeździe wydawców, że nie należy się zbytnio śpieszyć z tem połączeniem się w jedno zrzeszenie, — trzeba działać ostrożnie i celowo, aby wyrastającej od ziemi budowli nie zniszczyć.

Dlatego też za rok, na zjeździe następnym mają być przyjęte dalsze postulaty, mające na uwadze polską prasę na Wychodźtwie.

Pokładamy w tem stowarzyszeniu nadziei wiele, bo prasa polska, złączona w jedną organizację silną, może być największym czynnikiem postępu i rozbudowy naszych planów na Wychodźtwie.

Od sposobu informowania i wyświetlania danych problemów naszego życia zbiorowego zależy nasza przyszłość. — Dziś czas najwyższy zabrać się do pracy w gromadzie bez uprzedzeń, bez specjalnych przytyków, bo wszyscy razem jesteśmy braćmi, przynależącymi do jednego wielkiego narodu polskiego.

„W jedności tylko przetrwać (my Polacy) możemy, zaś różniąc się, zaciskamy jedynie pęta naszej niewoli. W katolicyzmie siła. W najdoskonalszem życiu według zasad Ojców naszych świętej wiary znajdziemy to, co nas godzi". Jan Trzecieski w Ankiecie Przegl. powsz.

Dwie Strony Depresji Ekonomicznej.

(Gwiazda Polarna w Stevens Point, Wis.)

Różne są u różnych ludzi zapatrywania na obecną depresję. Są ludzie, którzy widzą w niej tylko czarne strony. Są inni „optymiści", którzy dopatrują się amerykańskiego „srebrnego podszycia" pod każdą czarną chmurą, choćby ona najstraszniejsze pioruny i grady w sobie niosła.

Do tych optymistów należą urzędnicy, mający tłuste posady. Należą do nich pewni lekarze i urzędnicy zdrowia, którzy twierdzą, że bieda polepsza zdrowie całego narodu przez to, że ludzie mniej jedzą i zjadają prostsze potrawy. Należą wreszcie do nich niektórzy ludzie z kleru, którzy znowu głoszą, że bieda skłania ludzi do myślenia o rzeczach duchowych i religijnych.

Słyszeliśmy już dotąd różne takie poglądy — mniej lub więcej sensowne, mniej lub więcej prawdziwe i uczciwe. Niezawodnie we wszystkich tych twierdzeniach jest coś prawdy.

Trochę prawdy jest w twierdzeniu duchownych, że depresja skłania znaczną liczbę ludzi do myślenia o rzeczach duchownych i religijnych, gdyż dla wierzących jest to jedyne jeszcze pocieszenie w biedzie, a często i w rozpaczy.

Mają też częściową słuszność lekarze, którzy twierdzą, że depresja podniosła stan zdrowotny ludności w całym kraju. — Spowodowane to zostało prostszym, bardziej naturalnym sposobem życia. Ludzie zubożeni nie mogą sobie pozwalać na nadużycia w jedzeniu i piciu, nie nadużywają trunków, przebywają częściej w domu, idą wcześniej spać. Przejadanie się drogiemi, wyszukanemi potrawami, picie nadmierne trunków, uczęszczanie nocami do klubów i spelunek nocnych, tańczenie w niezdrowej atmosferze do rana, — wszystko to są niezdrowe i skracające pasmo życia człowieka czynniki.

Tyle w powyższem jest prawdy i nie byłoby ani rozumnie, ani uczciwie temu przeczyć. Ale argumentów tych nie należy używać na usprawiedliwianie depresji i warunków, które do niej doprowadziły. Nie należy też nimi urabiać w ludziach stanu rezygnacji, ani też przekonania, że zawsze tak było i zawsze tak być musi. To nie jest pogląd ludzi dwudziestego wieku i nie jest to pogląd na rzeczy ludzi myślących. Zło ekonomiczne powinno być taksamo zwalczane jak i każde inne zło. Przeciw złu temu trzeba taksamo walczyć i taksamo nad środkami zaradczemi i zapobiegawczemi myśleć, jak nad każdą inną zarazą. Jest to, prawda, nieskończenie trudniejsze zadanie niż zwalczanie największych nawet epidemij, gdyż nie można nad złem tem czynić prób i eksperymentów w retortach laboratoryjnych i pod szkłem mikroskopu, ale przecież nie jest to epidemja taka, aby jej absolutnie nie dało się kiedyś usunąć, lub bodaj mocno ograniczyć i zneutralizować.

Co do tych dodatnich stron depresji, — odnośnie do zdrowia ludzkości i strony duchowej i moralnej życia ludzi, — to powinny nam one służyć tak że za naukę, a nie za usprawiedliwianie depresji. Depresja powinna nas nauczyć nie tylko planowania i przewidywania na przyszłość, nie tylko zabezpieczenia odpowiedniego interesów ludności przez odpowiednie ustawodawstwo ochronne tych interesów i ustawodawstwo kontrolujące czynności spekulacyjne giełdy i wielkich korporacyj, ale powinna nas także nauczyć lepiej żyć, zwracać większą uwagę na stronę duchową i ideową życia, prowadzić prostsze i uczciwsze życie, poczuwać się do obowiązku pracy społecznej dla ogółu, dla honoru i godności osobistej każdego poszczególnego człowieka i całego narodu. Gromadzenie olbrzymich kapitałów w rękach pewnych ograniczonych grup, bałwochwalcze kłanianie się złotemu cielcowi — powinno być usunięte z życia narodu. Nie może też być mowy naprawdę o ekonomicznem uzdrowieniu, dokąd nie wróci do struktury duchowej i moralnej narodu uczciwość i prawość charakteru.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

ZASZCZYT.

— Synu, zaczął ojciec swych napomnień wątek.
—Ty mi przegrasz w brydża cały mój majątek.
— Tak, syn rzecze na to, przegram go z kretesem,
Ale z kim? Z Ministrem i z Panem Prezesem.
Przyznacz mi więc, ojcze, dla takich atutów
Życiowych, toć warto byś chodził bez butów.
Bo chociaż się urwie twego bytu przędza,
Nędza, co nas czeka, to zaszczytna nędza.

MYŚL EKONOMISTY.

Tworzenie pozycji dochodowych w budżecie państwowym bez wskazania źródeł, wygląda zupełnie, jak nóż bez ostrza, któremu brakuje rączki.

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OSTATNIA GRA.

Powieść z Roku 1831

(Ciąg dalszy.)

I teraz jednak nie było odpowiedzi. Wroński trwał jak posąg.

Żarski przestraszył się. Drżącemi rękami, łagodnie i powoli, objął nieruchomą głowę siedzącego i podniósł ją ku sobie. Spostrzegł wtedy, że ciemne bujne włosy Wrońskiego (który był bez czapki), polepione są grudkami błota, rdzawemi jakby od krwi. Skronie nieszczęsnego płonęły żarem gorączki, — i zgrubiałe, poranione palce Żarskiego wyczuły wyraźnie rwący, nienaturalny, jakiś jakby straszny rytm bijącego tętna. Przykładł, — odchylił więcej tą straszną głowę — i spojrzał Wrońskiemu w oczy.

Wtedy — to krzyknął. W jednej sekundzie zrozumiał, co się stało, lecz nie chciał, nie mógł uwierzyć. Patrzał w te oczy, rano jeszcze tak piękne i rozumne — a teraz płonące dzikim, nieprzytomnym blaskiem, wielkie, roszerzone, groźne — patrzał i drżał. Wargi mimowiednie szeptać zaczęły dziecinną modlitwę.

— Wroński, — przemówił wreszcie łagodnie, cicho, powoli — ocknij się, pan! To ja, Żarski, ten z Olszynki, ten od Biegańskiego, życzliwy, przyjaciel, druh. Wstań pan! Powiozę pana do ambulansu. Opatrzą, nakarmią, napoją. Odpoczniesz. Przemęczony jesteś. No, Wroński, cóżto? Przyjacielowi nie chcesz odpowiedzieć? Przyjacielowi, człowiekowi szczeremu?!

Nagły błysk, zupełnie jak błysk czerwonego gromu, przebiegł gwałtownie przez twarz siedzącego. Nie drgnął jednak, nie poruszył się, nie zrobił wogóle najmniejszego ruchu. Tylko sine, poranione wargi po długiej, długiej chwili rozchyliły się, poruszały się zrazu zwiotczałe i bezsilne, aż wreszcie zerwał się z nich okropny, charczący szept:

— I powiedziane zostało, że padną w ofierze męki i krwi wszyscy Jej dzielni synowie, padnie wódz jeden i drugi, a straszliwy zapanuje mrok. I rzucą się zwarte masy wroga na samotny, nieszczęsny naród, i jak rój szatanów zepchnąć go ku przepaści. Przepaść już jest! — wrzasnął nagle potężnym głosem, skulił się potem, przylgnął do słupa i jęczał cicho.

Żarskiemu serce waliło jak młotem. Po całym dniu męki i krwawych zmagań, po tylu widokach szaleństwa wściekłości i bezlitosnego zabijania, po tylu najstraszliwszych wrażeniach, które przecież nie wycisnęły łzy z jego oczu, — teraz jednak, właśnie teraz palące łzy poczuł pod powiekami.

— Wroński — wyszeptał, a serce zdawało się, bije już pod gardłem, i dusi — na miłość Boga i Ojczyzny, spójrz mi pan w oczy, ocknij się, chodź, pojedziemy!

— Ha! ha! ha — zaśmiał się nagle obłąkany — dokąd?! Szukać Naczelnego Wodza?! Niema go tu! Pustkę zastałem! Tam! patrz, tam! ludzie giną, a 14 bataljonów Krukowieckiego stoi, bo niema rozkazu! Ha! ha! ha! Wal pan do Krukowieckiego, każ, niech Chłopicki każe! Na litość Boską!!!

— Chłopicki ranny — mimowoli wyszeptał Żarski.

— Ranny?! Chłopicki?! Wódz jedyny? Ranny? — teraz Wroński przemówił strasznym głosem. — Tedy się wszystko wypełniło! Wszystko się już wypełniło! To już koniec! — porwał się nagle z miejsca i stanął krwawy i groźny, — silny jak tur, wspaniały. Jednem rąk poruszeniem odtrącił precz Żarskiego, wyrwał szablę z pochwy.

— Wiara! — krzyczał, że aż mu żyły nabrzmiały na czole, a twarz pokryła się ceglastym rumieńcem. — Do mnie, psiakrew, ze mną, won tych z lasu! Bij, kto w Boga wierzy! Bij! Psiakrew!! — zatoczył się nagle, zachwiał, jakby miał upaść. Żarski skoczył ku niemu, podtrzymać chciał, ale nie zdążył. Wroński bowiem wyprostował się, odskoczył, w sekundę zaś później sam skoczył ku niemu, podnosząc w górę swą szablę.

— Won! — wrzeczczał, a piana, jak kawałki waty, już mu z ust spadała. — Nie widzisz, ślepy?! Konnica! Dybicz tu wali! Naprzód, psiakrew! Naprzód!!!

Żarski spojrzał ku szosie i zdrętwiał w przerażeniu. Uderzył w jego uszy wrzask okrutny, przed oczyma rozszalał się na tej drodze nieopisany popłoch. W szalonym pędzie rwali ku miastu nasi ułani, i grzmiąc i hucząc pędziły ambulanse, dorożki, furgony. Tuż za niemi, może o sto, sto pięćdziesiąt kroków, szarżowała z krzykiem rosyjska kawalerja!

— Konnica — krzyknął Żarski — Kirasjerzy! Przerwali front! Chryste! Przecież tu gdzieś muszą być nasi...

Zapomniał o Wrońskim. Dopadł konia, wskoczył, pognał, jak szalony!

W tej samej chwili i obłąkany oficer dosiadł swego konia. Krzycząc coś, świsnął szablą, z wściekłością wbił ostrogi w krwią już ociekające boki, zwrócił, wpadł na środek drogi i, wrzeszcząc bez przerwy, runął na kirasjerów. Sekunda, dwie — trzy — dopadł! Chlasnął szablą przez jakąś twarz brodatą, którą pierwszą zobaczył, prawie na ślepo jakiś cios odparował, chlasnął drugi raz, trzeci i dziesiąty. Strącony na ziemię natychmiast się zerwał, dźgnął od dołu raz i drugi z nadczłowieczą siłą, — i wreszcie runął w tył z przebitą na wskroś piersią. Padł na skraju drogi tak, że bezwładna, straszna głowa zwiesiła się nad rowem. W szalonym pędzie mijały go szeregi kirasjerów.

W minutę później pod żelaznym słupem zawrzała gwałtowna bitwa. Zaalarmowany pułkownik Kicki zebrał pięć szwadronów i jak istna burza wpadł na rozpędzonych kirasjerów. Zderzyli się niby dwie ruchome, zbrojne ściany, niby dwa najeżone stalą mury, zwarli się, zmieszali, zakotłowali. Nowy wrzask, dziki, rozjuszony, wściekły uderzył w mierzchniejące już niebo i zagłuszył nawet bijące ciągle działa. Odrazu w pierwszem zderzeniu stracili Moskale swój bohaterski impet. Cofające się szeregi zmieszały następne, wir pochłonął później wszelki ład i krzyki oficerów, i dysząca bitwa, jak krwawy chaos, posuwać się zaczęła znowu w kierunku lasów.

Żarski był tu, oczywiście! Zwinny i silny, lecz napół tylko przytomny, walczył jakby w jakimś potwornym śnie obłąkańca. Nie parował ciosów, nie myślał zgoła o tem, — atakował tylko, uderzał, zabijał. Nie czuł ran, nie odczuwał żadnego zmęczenia. Lecz oto koń jego potknął się raz i drugi, zachwiał wreszcie i runął, na szczęście jednak nie przygniatając jeźdźca. Żarski natychmiast porwał się na nogi — otrzymał wtedy nowy cios w głowę — zatoczył się — instynktownie skorzystał z osłony jakiegoś konia — skoczył potem i wydostał się na brzeg drogi. Przystanął. Chwycił się za głowę. Bitwa przewaliła się, jak huragan, tuż obok niego, — ogniem szału raz jeszcze twarz mu sparzyła... i po chwili odsunęła się dalej i dalej — pozostawiając pod żelaznym słupem ciszę trupów i jęki przeraźliwe rannych.

Wtedy przypomniał sobie Żarski rozkaz Skrzyneckiego i nieszczęście spotkanego Wrońskiego. Błędnie się uśmiechnął, opuścił ręce i zataczając się, jak pijany, zwolna ruszył ku Pradze.

— Przecież mi konia tutaj gdzieś dadzą... — pomyślał półsennie i usiłował przyspieszyć kroku. Lecz wtedy zauważył ze zdumieniem, że wszystko, co widzi, jest dziwnie niewyraźne i dziwnie purpurowe, i że wszystko dziwacznie tańczy. Potem wszystko zaczęło się zwolna roztapiać w straszną, czerwoną mgłę, poprzez którą wreszcie przestał zupełnie widzieć. Przystanął wtedy i obie ręce z wysiłkiem podniósł do głowy.

— Krew... o...! krew! — wyszeptał głośno.

Zatoczył się bezwładnie, lecz jeszcze się opanował, i pomagając sobie rękami, usiadł.

— Przypadek — a może i nie przypadek — sprawił, że usiadł tuż obok trupa Wrońskiego. Nie odrazu zresztę go spostrzegł. Długą chwilę ściskał krwawe skronie osłabłemi rękami, bezsilnie łykał gorzką, obfitą ślinę i starał się raz jeszcze skupić zupełnie rozproszone i rozbite myśli. Potem przypomniał sobie, że ma przecież w kieszeni jakąś chustkę. Wydobył ją, przetarł oczy i wtedy znowu na jakiś czas przewidział. Zobaczył trupa, zobaczył przedewszystkiem bezwładną, okropną głowę. Bo ciało było zupełnie zmasakrowane, lecz głowa nad rowem zwieszona, z pod kopyt końskich ocalała. Patrzyła teraz — nieruchoma i krwawa — okropnemi, szklanemi oczyma, w których na wieki zastygła ostatnia myśl niesamowita i ostatnie okrutne szaleństwo.

— Przepaść! — krzyknął Żarski nieprzytomnym głosem, porwał się na nogi, postąpił krok, chciał uciekać. Lecz wtedy wszystko wokoło — szosa, słup żelazny, i dalekie niebo, i jakieś nadjeżdżające pospiesznie furgony — oblało się morzem krwi... i ta krew runęła nań silną, wzdętą falą. Krzyknął raz jeszcze i zwalił się ciężko na bok, tracąc nareszcie przeklętą świadomość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poznaj Przykłady Życia Poczciwego

„Za walkę o polski katechizm w Księstwie Poznańskiem skazanych zostało w tym tygodniu 4-ch polskich księży. Dotąd już 25 polskich księży skazanych zostało na więzienie i grube kary pieniężne, za obronę języka polskiego i nauczanie religji w języku polskim. Jest jeszcze w toku 15 nowych procesów przeciwko duchowieństwu polskiemu. Tu jest dowód na kłamstwa socjalistyczne, jakoby duchowieństwo nie broniło sprawy narodowej. Postęp, Kr. 1907, Nr. 19.

* * *

„Na umęczonych kościach św. Wojciecha oparła się nasza niezawisłość polityczna. Gdyby nie ofiara, jaką on poniósł ze swego życia za wiarę, gdyby nie cześć, którą wzbudził w Ottonie i która przywiodła tego ostatniego do Gniezna, nie łatwoby nasz Bolesław, mimo całej swej dzielności, dokupił się uznania od cesarstwa ani by znalazł był wśród niemieckich książąt życzliwych sprzymierzeńców, którzyby mu walkę zbyt nierówną ułatwiali. Rzecz to już przyznana nawet przez historyków, których o stronność dla kościoła posądzać nie można". Ks. Kalinka C. R.

Opowieść Wigilijna.

Od Polski na południe, na wschód, na południowy-wschód za rzekę Dniestr potrzeba się przechylić, szumu wody bystrej się nasłuchać, żeby aż oszołomił człowieka, podsłuchać jak z przeciwnego brzegu, od strony Mohylowa Podolskiego wołają przewoźnicy: „Podaj porom" — a potem prom kołysze się na falach, na białych falach dniestrowych, niekiedy srebrniejących — trzeba tamtem powietrzem bodaj przez chwilę odetchnąć, aby mówić o starym domu.

Niema go już. Zniknął z oblicza ziemi, rozsypał się w gruzy obfite, przedstawia dziś pewno coś w rodzaju płaskiego kurhanu, rozkopanego w celach naukowych. Ale owe kurhany płaskie, których tyle ma step podolski, poryty głęboko jarami, pieczarami i jaskiniami, owe płaskie kurhany tam, to najstarsze ślady po przeszłości. A dwór stary, lub raczej jego ślad, to historja niedawna, jeszcze żyją ci, dla których żywa. Tamte najstarsze kurhany przez wieki płaszczyły się aż się spłaszczyły do poziomu tak nierównej tu naogół ziemi, tak falistej, jak chyba okolice rodzinnych stron Jezusa, Betleemu i Jerozolimy — gdy tymczasem ów najnowszy kurhan płaski jeszcze swojej historji nie przeszedł, jeszcze ma na to czas, jeszcze się nabrzmieniem ziemi, wzgórkiem, pagórkiem, wzgórzem, górką, wreszcie górą nie nakrył — dopiero wschodzić będzie na nim czarna ziemia, jak pulchne na drożdżach ciasto, porastać go, nakrywać, zasypywać, aż w kurhan zamieni prawdziwy. Wtedy ludzie zapomną, co krył.

Stary dom ten wkopany jest w ziemię, który niegdyś wchodziła w obręcze pradawnych kolonij greckich, a potem błądzili po niej żołnierze starego Rzymu, stanowiący północno-wschodni korpus pogranicza. Morze tu było i odeszło. Zostawiło po sobie, w żyznym czarnoziemiu, kamienie morskie i muszle. Ale to przeszłość dawniejsza.

W błękitnej senności zimowej leży wieś.

*

Wigilja ma swoje prawa — nieparzystą ma być liczba potraw, lecz parzysta liczba osób, które się łamią opłatkiem: gdyby pierwsze zawiodło, nie przybędzie rodzinie dobytku; gdyby zawiodło drugie, ubędzie rodzinie ktoś jeden.

Przy wieczerzy wigilijnej znalazł się nieznajomy człowiek uciekinier z sowieckiej Rosji, Polak, człowiek młody o siwych włosach. Nikt go nie znał — był tu tylko liczbą.

Był jeszcze młody chociaż siwowłosy, małego wzrostu i małą budził ciekawość swą osobą. Siwe włosy... Powiadają, że włosy, gdy nagle siwieją, to od wchodzenia we włos powietrza.

Poznaliśmy go zatem przypadkowo, lecz z przypadków składa się historja. Przyjechał niedawno z Rosji, czy uciekł — w wyobraźni swej przywiózł Polskę całą, niby mozaika, ułożoną z wierszy, z pieśni, z piosenek i z bajki. Ubogi urzędnik, pisarczyk, od najwcześniejszej młodości widział siebie w kancelarji przy oknie, w kancelarji ogromnej cukrowni — nie czuł się nigdy inaczej, tylko małym chłopcem, związanym z interesami tej największej podolskiej cukrowni. Wyobraźnia jego, której nie mogło naruszyć życie późniejsze, pozostawała w granicach najwcześniejszego młodzieńczego wieku.

W pewnej chwili nastąpił przełom, wyobraźnia zamknęła się na wszystkie kłódki, pozostała jedynie pamięć, coś w rodzaju aparatu stenografji, coś, jak płyta gramofonowa, na której nagrano marsz przez życie — jednego z wielu maszerujących mimowiednie, ludzi.

Opowiadał o tem właśnie tak, nam wszystkim przy stole wigilijnym:

— Kiedy przyszli bolszewicy do cukrowni, w 1917 r., aresztowano nas wszystkich, to znaczy wszystkich oficjalistów, zatrudnionych w biurach dyrekcji. Sam pan dyrektor cukrowni, człowiek stary, uczony i bardzo lubiany, aresztowany został na końcu, gdyż wiedziano, że nie ucieknie. Postanowił i oświadczył o tem wszystkim, że z miejsca się nie ruszy, że fabryki nie opuści dla byle pogróżek, zresztą liczył zapewne na to, że lubiany był bardzo przez chłopów i robotników. — Reszta dyrekcji (jakoteż my, pracownicy biur) podległa aresztowi natychmiast po ukonstytuowaniu się trybunału rewolucyjnego fabryki, a to stało się nagle, gdy przyszła do wsi wiadomość o zbliżaniu się wojsk czerwonych. Dyrektor fabryki, przeciw któremu trybunał rewolucyjny, złożony z robotników i chłopów, nie mógł znaleźć zarzutów poważnych — został tegoż dnia jeszcze rozstrzelany. Znalazł się we wsi jakiś blacharz, który oskarżył dyrektora o kontrrewolucję i gnębienie proletarjatu, gdyż — jak oskarżał — pewnego razu, zamiast pokrycia blachą nową całego dachu w oficynie fabrycznej, dyrektor kazał mu pokryć tylko nadwyrężoną część dachu drewnianego, pozbawiając w ten sposób biednego blacharza zarobku, jakiego ten się spodziewał. Na podstawie tego oskarżenia rozstrzelano dyrektora w parku, pod starem drzewem, już trochę spróchniałem...

*

Nie słuchałem nieznajomego.

...W błękitnej senności zimowej leży wieś.

Kiedyś w takie same wieczory wigilji, gdy pierwsza gwiazda ukazywała się na niebie, wychodzili wszyscy na ganek — dawniej klękano na śniegu, potem to wyszło ze zwyczaju — żegnano się tylko, z odkrytemi głowami, patrząc w gwiazdy.

Nie chcę pamięci ubranej w skończone kształty. Taka pamięć jest fałszowana. Wolę przypomnieć sobie: jakieś ręce, złożone na krzyż, a na tych rękach skłonioną głowę, oczy schowane w tem skrzyżowaniu nieumyślnem — nad stołem pochylona głowa, nad stołem a pod myślami. Głowa wówczas jest jakaś ociężała, sama kryje się w rękach i szuka dla siebie oparcia — kiedy myśli nie biegną w przyszłość, ale w przeszłość się zanurzają. Potem jakieś drzewo samotne, zgięte pniem całym ku dolini, a doliną tą płynie rzeczka, ociemniona łozami siwemi.

A latem — akacje przed domem i koniczyna na stepie stulają na noc listki.

I znowu głowa skłoniona, na książce spoczywa, a oczy patrzą przed siebie, niewiadomo co w tej chwili widzą, lecz z pewnością nie widzą tego, na co bezwiednie patrzą w tejże chwili.

W pogodne letnie wieczory przemawia przyroda — kukułką, żabami, polnemi konikami zielonemi.

Znowu, lampa na stole, wieczór, lampa naftowa o zielonym kloszu, szkiełko już nieco zakopcone, knot filuje, u góry na szkiełku widać szpilkę ołowianą z włosów matki, a taka szpilka chroni szkło lampy od pęknięcia.

To, co teraz jest w „błękitnej senności zimowej" — spało i wówczas, w te wieczory. Śniegiem była zasypana stara studnia z daszkiem drewnianym, korba, która podnosiła i ku górze ciągnęła wiadra z wodą, a dokoła tej korby oplatał się oszroniony żelazny łańcuch, kiedy wiadro już do góry biegło. Obok studni tej stała wieczna beczka, do której już tylko deszcz nalewał wodę. Za wsią błękitną w tej chwili płynęła rzeczka, a przez nią chodziło bydło. Lecz zima teraz, więc pokoje przychodzą pamięci pod rozwagę. To było, jest i pozostanie symbolem ciepła. Nad łóżkiem jakaś mapa, wyobrażająca półwysep Pirenejski, część Francji, cieśninę Gibraltaru i duży szmat ziemi afrykańskiej. Tu są słupy Herkulesowe — jak wiadomo każdemu z geografji.

*

Nieznajomy — zaproszony — narzucony do pary — opowiadał tymczasem dalej:

— Dyrektora cukrowni rozstrzelano. Zamknięci w piwnicy członkowie dyrekcji fabryki urzędnicy i oficjaliści czekali na swoją kolej. Wśród nich ja byłem najmniejszy, najszczuplejszy, najmłodszy, najzwinniejszy. Ale to nie ja, tylko jakiś grubas odkrył możliwość ucieczki. Zwrócił uwagę, że piwnica musi mieć wentylację; otwór taki znalazł się niebawem. Był to otwór mały, okrągły — żaden człowiek nie prześlizgnie się przez taką wąską szczelinę. Ale ja byłem prawie wyrostkiem. Pokaleczyłem się cały, rozebrany niemal do naga — żeby zmniejszyć objętość ciała — lecz wydostałem się z więzienia śmierci. Ja jeden, a reszta została; już nie żyła następnego ranka. Uciekłem, sam potem nie wiedziałem, jak mi się to udało.

Jednak niedługo cieszyłem się wolnością. Przyłapany w jakiejś wsi, bez dokumentów, powiększyłem szeregi czerwonej armji. Dostałem się do artylerji. Zima skończyła się, wiosenne roztopy przyszło, wiosenne karne ekspedycje ciągnęły wzdłuż rzek, do wsi pobudowanych na Podolu. Armaty w wiosennem błocie grzęzły, konie padały ze zmęczenia, a czerwone ekspedycje ciągle szły, ustawiały się na wzgórzach zwykle i strzelały z armat do wsi podolskich, całych w kwieciu wiosennem, położonych zazwyczaj w dolinach. M. in. pamiętam, jak wzdłuż rzeczki Łozowej szedłem z taką ekspedycją, jedną z wielu, która podążała od źródeł tej rzeki do jej ujścia — w kolanie Dniestrowym.

Gdy wjechały na górę Czerniowiecką — jest tam taka góra — armaty i konne kulomioty — stał tam, pamiętam, zielony krzyż rozstajny — mówiono że pod nim pochowane są szczątki kozaka Gonty — zatrzymały się oddziały karne. W dole leżała wieś, cała jakby błękitem zalana. Wszystko na dole jakby spało. A było to pod wieczór. Wieś ta była zbuntowana. Widać było wianek chat — nam, patrzącym z góry — a dalej, jakby już poza nim, widoczny był stary dwór, poszyty słomą. We dworze tym właśnie, bardzo starym, umieściły się — jak doniósł rekonesans — watachy chłopskie, buntownicze.

Stary dwór tedy wzięliśmy na cel, z Czerniowieckiej góry. Był czerwony zachód słońca, więc dopiero o zmierzchu rozpoznaliśmy, że stary dwór się zapalił.

Nad ranem przedstawiał kupę gruzów i popielisko. Uśmierzywszy wieś i przenocowawszy w niej, poszliśmy dalej.

Teraz już słuchałem tego człowieka.

*

Nieznajomy skończył opowiadanie. To przecież on do tego domu strzelał. On, nie kto inny, ucieszył się, że cel strzału był osiągnięty.

Lecz nie o to całkiem chodziło. Domu niema już. Zniknął z oblicza ziemi, rozsypał się w gruzy obfite, przedstawia dziś ów płaski kurhan, o którym mówiliśmy — teoretycznie.

Raz pierwszy i raz ostatni słuchałem mojego nieznajomego, — zaproszonego „do pary" przez drogich mi, moich znajomych. — Człowiek ten, dla liczby przy stole wigilji narzucony, powiedział mi więcej, niż... Powiedział mi imię tej wsi, wsi spalonej. Powiedział mi nazwisko moje.

To był mój dom.

Zima i senność błękitna. Tam daleko gdzieś step — tam wilki wyły i teraz wyją wśród szerokiego, grudniowego stepu. — Gdy ludzie opłatkiem się łamią, przełamią się i wspomnieniem: o błękitnej senności zimowej, w której został ich stary dom, zmieniony w kurhan.

Ta wieś nazywała się... Jak — wszystko jedno.

Juljan Wałoszynowski.

KOLĘDNICY

Jasno gwarno, na ulicy:
przyszli chłopcy — kolędnicy
i przed chatą stoją oto
z przecudną gwiazdą złotą!...

O odgońcież ich od płotka —
niechaj wejdą tu do środka:
niech zanucą sobie młodzi —
wszak to dzisiaj Bóg się rodzi!...

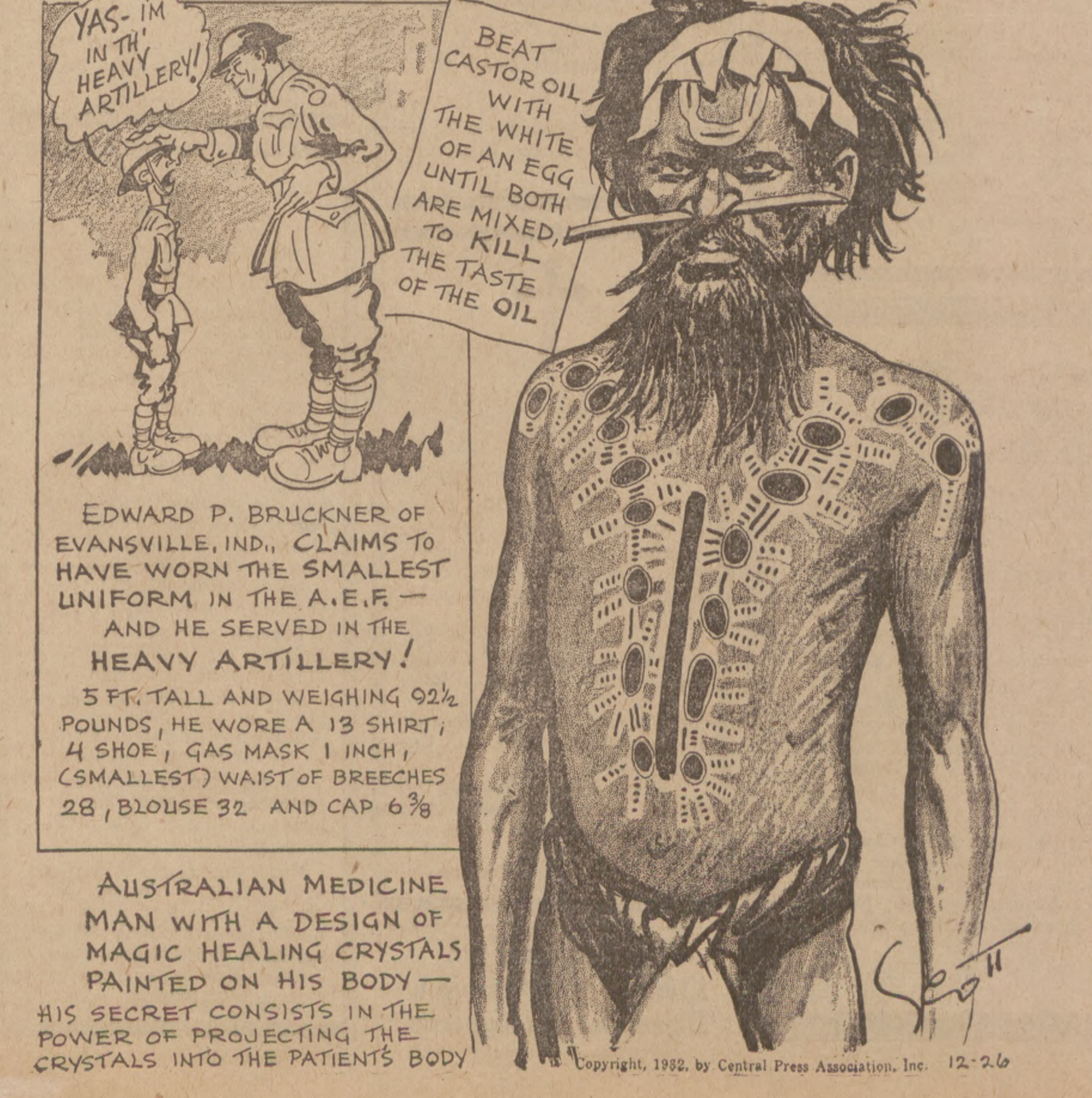
Skrzypły drzwierze, skrzypły wrota;
weszła najpierw gwiazda złota,
A za gwiazdą ci — z ulicy —
wiejscy chłopcy kolędnicy!

Długo w nockę, bez przechwałek,
brzmiała nuta pastorałek, —
aż ten srebrny dzwon z kapliczki
oderwał ich od kantyczki!...

E. Kłoniecki.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w **"Dzienniku Chicagoskim."**

SCOTT'S SCRAPBOOK - - - By R. J. Scott



Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michal C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

OBJADANIE SIĘ SZKODZI ZDROWIU.

Czy zastanowiło ciebie to kiedy, dlaczego niektórzy ludzie tyją, gdy wchodzą w okres średniego wieku? Zjawisko to nietrudno wytłumaczyć. Organizm ludzki rozwija się do lat mniejwięcej 40. Co prawda ciało przestaje róść znacznie wcześniej; ale dopiero po 40 roku życia zachodzą w niem pewne zmiany, zapowiadające stopniowo i powolne obumieranie. Co więcej, w tym okresie życia mniej ma ono ćwiczeń i wysiłków fizycznych, a wobec tego mniej też potrzebuje pożywienia. A jednak często można widzieć ludzi w tych właśnie latach, którzy jedzą znaczne więcej, aniżeli ci, którzy są jeszcze w wieku faktycznego wzrostu ciała.

Po przekroczeniu 40 roku życia każdy powinien starać się o utrzymanie normalnej wagi, odpowiadającej wysokości i wiekowi. Powolne jedzenie i dokładne żucie pociąga za sobą ten skutek, iż mniej się odczuwa chęci do jedzenia. Oprócz tego są pewne potrawy, które są dostatecznie pożywne, ale nie przyczyniają się do otyłości. Zielone jarzyny, np. spełniają pod tym względem doskonałe swe zadanie. Następnie chleb z otrębami lub z całego ziarna również jest pożywny, nie zwiększając równocześnie wagi. Białego chleba, bułek, masła, śmietany, cukru, ciastek i wogóle mącznych potraw należy unikać, albowiem przyczyniają się one do powiększenia wagi.

Cały kłopt z wielu ludźmi polega na tem, że żyją oni dlatego, aby jeść, zamiast jeść tylko dlatego, aby żyć. Ludzie ci są niewolnikami swego podniebienia i jedzą więcej, aniżeli potrzeba. Ilu jest takich pomiędzy tymi, którzy, ukończyli czterdziesty rok życia, co wstają od stołu z uczuciem, iż mogliby zjeść jeszcze coś więcej? Takich jest bardzo mało. A o tych, którzy takiego uczucia nie mają i którzy ważą więcej, niż na to ich wiek i wysokość pozwala, można śmiało powiedzieć, że "kopią oni groby dla siebie własnymi zębami". Badania, przeprowadzone przez jedną z kompanji asekuracyjnych, wykazują, że z każdym funtem nadmiernej wagi powiększa się śmiertelność o jeden procent wśród osób w średnim wieku.—Śmiertelność ta niewątpliwie wzrasta w miarę lat.

Oprócz odpowiedniego zmniejszenia diety konieczne są również ćwiczenia fizyczne. Spacery, gimnastyka i wogóle wysiłek fizyczny trzymają organizm w zdrowiu i chronią go od nabycia nadmiernej wagi.

Organizm ludzki dużo może przetrzymać, zwłaszcza w okresie młodości, ale gdy ciągle jest nadużywany i zmuszony do tego, by ustawicznie pracował, więcej, aniżeli może, musi w końcu załamać się. Przyczyną cukrzycy jest częste przejadanie się, lub nieodpowiednia dieta. Przyczyn innych chorób również można się dopatrzeć.

Przekonaj się, jaka powinna być twoja normalna waga, odpowiadająca twemu wiekowi i wysokości, a następnie dopilnuj, by waga ta nie przekraczała odpowiedniej dla ciebie granicy. Wówczas nie tylko będziesz się czuł lepiej i zdrowiej, ale także będziesz miał większą chęć do pracy i więcej zdziałasz przy mniejszych wysiłkach.

Poradnik Prawny

Dział Odszkodowań

pisze WALTER BEDNARSKI — 33 South Clark Ul.

Dział ten zawiera artykuły z prawa i statutu odszkodowań, czyli aktu Kompensacji, robotnikom uszkodzonym przy pracy, oraz odpowiedzi Czytelnikom na pytania tyczące się odszkodowań, które mogą być traktowane ogólnie. Zapytania należy adresować wprost do ADWOKATA BEDNARSKIEGO, pod wyżej podanym adresem. Pytający ma podać imię, nazwisko i adres, oraz dołączyć znaczek 3 centowy.

DEEDS.

„Deed" jest to dokument, przez który człowiek sprzedaje, daje, pożycza realność drugiemu.



„Warranty Deed" jest to taki dokument, gdzie jeden człowiek sprzedaje drugiemu za jakąś cenę swoją realność i gwarantuje, że ta realność była jego.

„Trust Deed" jest to dokument, w którym właściciel realności, za wynagrodzenie, oddaje swoją realność drugiemu, ale tylko na pewien czas i pod pewnymi warunkami. Gdy te warunki zostaną wypełnione, to „Trust Deed" jest nieważny.

„Release Deed" jest to dokument, w którym osoba mająca „Trust Deed" zrzeka się tych praw, które miała przez „Trust Deed".

„Quit-Claim Deed" jest to dokument, w którym człowiek zrzeka się pewnej realności albo jakiś praw, przywilejów, pretensyj, lub czegokolwiek co ma, albo mógłby mieć w pewnej realności. Przez „Quit-Claim Deed" człowiek nie gwarantuje nic, ani nie mówi, że ma cośkolwiek, ale oddaje to co ma, jeżeli coś ma. Jeżeli nie ma nic, to przez „Quit-Claim Deed" nic nie da.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

P. John B. z Natoma ul. pisze: — Czy mogę pociągnąć policjanta do odpowiedzialności za bezprawne aresztowanie?

Odpowiedź: — Jeżeli pan ma pieniądze na skargę sądową, to może pan skarżyć o odszkodowanie za fałszywe uwięzienie.

Odpowiedź „Edwardowi": — Na pytanie bez nazwiska i adresu i 3 centowego znaczka nie odpowiadamy.

Pani Marja D. z ul. Marmora pisze: — W jaki sposób mam wpisać sumę na 2gą hipotekę (mortgage)? Właściciel 1szej hipoteki miał spłacać po $500, ale zalega i chce, abyśmy zajmowali jego mieszkanie za te pieniądze.

Odpowiedź: — Jeżeli pani chce wyrobić drugą hipotekę, trzeba nająć adwokata, który zajmie się formalnościami.

PASTERKA

W naszej wiosce o tej porze
Kto żyw — na pasterkę spieszy;
Tylko dziaduś legł w komorze:
Strzeże dziatwy i pieleszy.

Pod nogami skrzypi śnieżek
Mróz maluje wszystkim lice,
Szereg ludzi mknie wśród ścieżek,
Barwne mienią się spódnice...

Dumnie kroczą gospodynie
Co „pasiaki" ręcznie tkały
Strój ludowy przecież słynie
Piękny, mocny, no — i trwały.

Jakież te zapaski śliczne!
Jak od zimna dobrze chronią;
W barwy mienią się rozliczne,
Jak kwiaty w śniegu się płonią...

Cały kościół — tłum zalewa,
Dzwon kołysze się na wieży,
Brzmią organy — a lud śpiewa
Całem sercem: „W żłobie leży"...

Siwy proboszcz w obie dłonie
Wziął monstrancję z Hostją świętą...
Lud czci — kornie chyląc skronie
Tajemnicę niepojętą...

A z powrotem ileż gwaru!
Śmiechy brzmią i zalecanki,
Wśród wilijnej nocy czaru
Spieszą piesi, dzwonią sanki...

Nie na długo zajaśniały
Okna chatek. Sen ich morzy...
Cisza świat objęła cały,
Zapanował spokój boży.

Czesława Chądzyńska-Fiszerowa.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w "DZIENNIKU CHICAGOSKIM."

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

STRÓŻU, ZWRÓĆ SWĄ CZUJNOŚĆ I W TĄ STRONĘ.

Pan Jan F. Czarnik, właściciel firmy Czarnik Memorials, 7300 South Archer Road, (Justice) Summit, Ill., pisze co następuje:

„W sobotę, dnia 17go grudnia, 1932, ukazał się na czwartej redakcyjnej stronie Dziennika Chicagoskiego artykuł pod tytułem "Jak kupiec może pomóc polskiemu pismu."

„Artykuł na czasie, dobrze przemyślany. Przyniesie on dużo korzyści tak pismom polskim jak i kupiectwu polskiemu.

„Na ten temat należy rozwinąć obszerną dyskuję we wszystkich pismach polskich w Ameryce, aby jak najwięcej twórczych myśli na jaw wydobyć i w życiu naszem zastosować.

„Powiedzianem jest w tym artykule, że pismo polskie jest stróżem dorobku naszego, jest naszym sekretarzem i nauczycielem. Święta prawda. Olbrzymia to praca, zasługa naszych pism wielka. Prosimy jednak przy stróżowaniu i przy sekretarzowaniu nie tylko ograniczać się do zabaw, balów, posiedzeń, chrzcin, wesel, pogrzebów, bankietów, ale także i to przedewszystkiem zwracać uwagę na działalność kupców, przemysłowców i profesjonalistów naszych. Sprawozdawca mógłby pójść nie tylko na chrzciny, ale także dokładnie obejrzeć tą lub tamtą firmę, te lub tamte udogodnienia i nowości w byznesach, i podać ogółowi do wiadomości.

„Mówi się w tym artykule: "W ten sposób szerzy pismo świadomość wśród szerokich rzesz o tem, co w innych warunkach musiałoby się ograniczyć do bardzo ścisłego kółka, o czem szersza publiczność nigdyby się nie dowiedziała." Prawda. Zwracamy jednak uwagę, że w życiu gospodarczem pracy i życia jest wiele, pomimo to świadomość o tych pracach ograniczona jest do bardzo ścisłego kółka. Ogół polski nie wie o tem, że ma firmy polskie, które dorównują, a niekiedy przewyższają inne niepolskie firmy konkurencyjne. Nie wie o nich dlatego, bo zamało, albo wcale o tem nie pisze się.

„Zwracamy uwagę, że ten nasz stróż, ten nasz sekretarz i nauczyciel, gdy uwagę swą zwróci na to, że tracimy obecnie 90% naszego handlu, przemysłu i zarobków profesjonalnych i gdy ten stróż, sekretarz i nauczyciel dopilnuje, zapisze i nauczy tak ogół jak i kupców co w tym wypadku czynić należy aby lwią część tego dorobku utrzymać w naszych rękach, wtedy pisma polskie będą istniały, choćby nawet tylko na polskich i na "national" ogłoszeniach musiały oprzeć się.

„Suchoty kieszonkowe dokuczają nie tylko pismom, ale wszelkim wysiłkom naszym społecznym. Usychamy i giniemy. A usychamy dlatego, że nie mamy za co wynająć ludzi fachowych w każdej dziedzinie naszego życia, którzy naszą żywotność, naszą siłę gospodarczą, nasz genjusz potrafili zachować dla naszego pokolenia i przez to dla tutejszego kraju.

„W obecnej chwili kupiec powinien rozpocząć szturm do wielkich firm amerykańskich sprzedających ogólnokrajowe wyroby, "national" sprzedawane przez naszych kupców o ogłoszenia dla pism polskich, bo teraz układają te firmy budżety na 1933 rok. Jednocześnie zaś pisma polskie powinny codziennie przynajmniej całą stronę poświęcić żywotnym sprawom gospodarczym naszego wychodźtwa. W każdem piśmie powinien być fachowiec, któryby nie drażnił kupców, nie wyszydzał naszych niedomagań, ale jako ojciec, jako znawca bronił, zapisywał i pouczał w sprawach gospodarczych.

„Gdy się weźmie do ręki gazetę amerykańską, albo polską z Warszawy, z Krakowa, a przedewszystkiem z Poznania, to w nich znajdziemy przedewszystkiem kierunek gospodarczy, fachowe artykuły gospodarcze, pisane przez znawców. U nas na wychodźtwie pisma nasze dotychczas nie były w stanie poprowadzić na wielką skalę tej pracy twórczej, pracy misyjnej, pracy przygotowawczej, tej orki, tego uprawiania gruntu, na którym z powodzeniem mogłyby wyrastać nasze przedsiębiorstwa i znakomicie rozwijać się.

„Musimy przejść i to bardzo szybko od wyłącznego opisywania zabaw, balów, posiedzeń, chrzcin, wesel, pogrzebów i bankietów także do głębokiej orki na polu gospodarczem na wielką skalę, bo w przeciwnym razie zaginie prasa, a za nią wszystko to co polskie.

„Opisy zabaw, nowin, wypadków, balów, posiedzeń, chrzcin, wesel, pogrzebów i bankietów podtrzymuje zaciekawienie, zdobywają czytelników, zyskują poklask. Gdy się jednak do tego doda szczegółowy rozwój prac w przemyśle, w handlu, w profesjach; gdy się do tych prac zachęci, dopilnuje, pouczy, — to oprócz poklasku będziemy mieli chleb, po który do Ameryki przyjechaliśmy.

„Jako kupcy, przemysłowcy, i profesjonaliści, zmuszajmy obcych do dawania pomocy naszym pismom, ale jednocześnie pisma nasze muszą się oglądać i to nagwałt za wielkimi ludźmi w dziedzinie gospodaczej, których muszą zaprzęgnąć do pracy na swych szpaltach. Dziesięć, piętnaście, dwadzieścia lub dwadzieścia pięć tysięcy dolarów rocznie umiejętnie użytych w tym kierunku zatrzyma w naszych rękach setki miljonów dolarów, które nam obecnie z rąk wymykają się.

JESZCZE O FINANSOWEJ INSTYTUCJI.

Na mój artykuł w sprawie utworzenia naszej własnej finansowej instytucji odpowiedział p. Setelewski, że nasza inteligencja, (prawdopodobnie miał na myśli inteligencję zawodową) nie chce współpracować z ogółem naszego narodu.

Zarzut to za ogólny i fakty świadczą inaczej. A co do tego nawoływania inteligencji na zebraniach depozytarjuszy, niejeden z niej napewno by się zgłosił, gdyby i inni członkowie komitetu mieli podobne zapatrywania pańskim. Widocznie tak nie było, więc dziwić się nie można, że nikt narażać się nie chciał. Ale teraz, w sezonie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, połączmy się w dobrej woli do pracy w naszej wspólnej sprawie, żeby od słów przyszło nareszcie do czynu.

DR. H. J. ORDON.

BOŻE DZIECIĘ

Jak atomu jeden proszek,
W Twych paluszkach ogrom słońca...
Gwiazd kosmosy jako groszek
Przesypujesz w Swoich rączkach
W nieskończoności ogrojcach,
Boś jest Synem Boga Ojca...

Jako w gniaździe pisklę ptasze,
Nieokryte jeszcze puszkiem,
Te w kolebkach dzieci nasze
Takie ciałko masz i duszkę,
Która bóstwu Twemu przeczy...
Boś jest także Syn człowieczy...

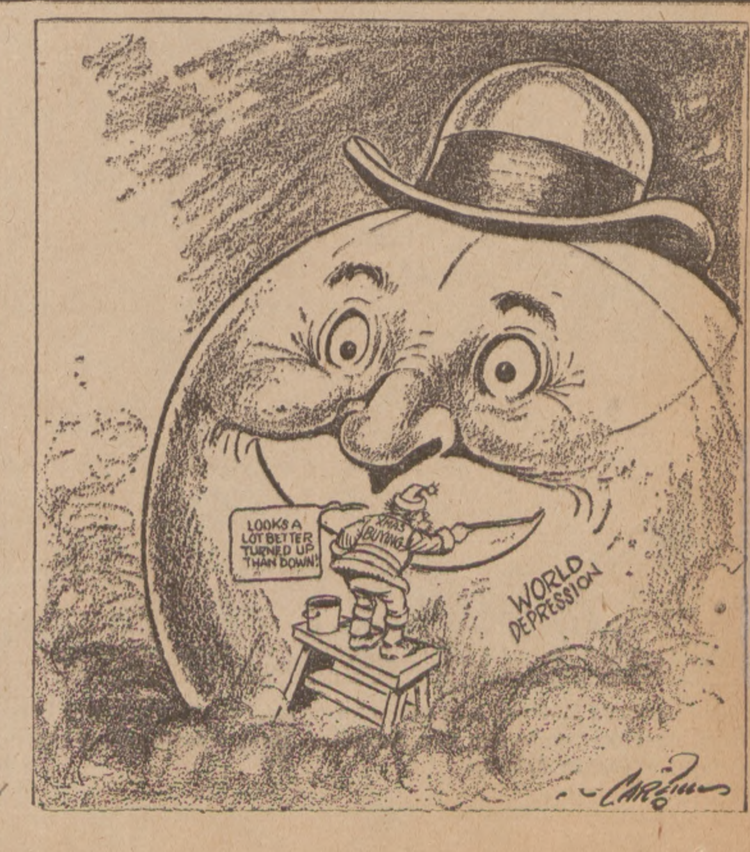
Jantek z Bugaja.

Dziś „Jasełka" Na Jadwigowie.

Staraniem pracowitego Kółka Dramatycznego, wystawiona zostanie dziś wieczorem, dnia 27go grudnia, w głównej sali na Jadwigowie, przy Hamilton i Lyndale ave. sztuka świąteczna p. t. „Jasełka". — Wystąpią w niej dobrane siły amatorskie. Pozatem śpiewy kolęd upiększą i urozmaicą całość. Przyjdźcie jak najliczniej i spędźcie poświąteczny wieczór przyjemnie i wesoło. Zobaczcie pastuszków, Marję i Józefa z Dzieciątkiem Jezus, a pozatem Trzech Mędrców ze wschodu i Heroda. Niech sala jadwigowska wypełni się dziś wieczorem publicznością do ostatniego miejsca, a będzie to dla młodzieży Kółka Dramatycznego najlepszą zachętą i otuchą do dalszej pracy.

Kilkanaście tysięcy kur, indyków, gęsi i kaczek, poszło z dymem pnr. 311 N. Curtis ul. Właściciele firmy Get Poultry & Egg Co., podają szkodę na $25,000.

Who Says Business Isn't On The Upturn?



Z Pogrzebu śp. Ks. Józefa Kolaski w Ashton, Nebraska

(WŁASNA KORESPONDENCJA DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO).

Wielce okazały pogrzeb ś. p. X. Józefa Kolaski, proboszcza parafji Najśw. Panny Marji w Nenzel, Nebr., odbył się w środę, dnia 21go grudnia, z kościoła św. Franciszka w Ashton, Neb. Ś. p. X. Kolaska rozpoczął swą pracę kapłańską w tej parafji przed dwudziestu pięciu laty i tutaj na cmentarzu katolickim spoczywają zwłoki jego.

Od kilku miesięcy niedomagał na zdrowiu ś. p. X. Kolaska. Ostatecznie udał się do szpitala św. Franciszka w Grand Island, gdzie poddał się poważnej operacji, która pozornie się udała, lecz wskutek zapalenia płuc, które wywiązało się po operacji, mimo najzdolniejszych wysiłków ze strony lekarzy, pozostając w zupełnej przytomności do ostatniej chwili, zakończył swój żywot doczesny, w sobotę wieczorem o godz. 6tej, dnia 17go grudnia.

Miał on jednak to szczęście widzieć przy łożu swej śmierci rodaka naszego, Jego Eksc. X. Biskupa Stanisława Bonę i kilku księży. Piękna to śmierć kapłana, a tem szczęśliwsza, gdy się ma Wielkiego Dostojnika Kościoła, przy swem skonaniu.

Po odśpiewaniu wigilij, rozpoczęła się Msza św. solenna, której celebrantem był miejscowy proboszcz X. Alojzy Jarzemski, serdeczny przyjaciel zmarłego, w asyście X. Leona Blaere, jako djakona i X. Ireneusza Jarki, jako subdjakona. Mistrzem ceremonji był X. Robert Marron. Polczas Mszy św. śpiewał chór złożony z następujących księży: Józefa Hinzman, Tomasza Murray, Alojzego Szczerkowhkiego i Jana Czajki. Na organach grał X. Karol Kaufmann.

Po Mszy św. wstąpił na ambonę znany kaznodzieja, X. Jan Pałubicki, również szczery przyjaciel zmarłego kapłana i w płomiennych słowach przypomniał słuchaczom cały przebieg życia kapłańskiego ś. p. X. Józefa Kolaski. Jako jeden z pionierów w pracy kapłańskiej w tej diecezji, mówił kaznodzieja, musiał podróżować kilka dziesiąt mil drogi, by zaopatrzyć w potrzeby duchowne naszych rodaków mieszkających nieraz pięćdziesiąt mil drogi od kościoła polskiego. Przypomniał kaznodzieja słowa zmarłego kapłana, który jakoby przeczuwając, że koniec jego życia się zbliża, krótko przed swym wyjazdem do szpitala powiedział: "jakoś czuję się, że święto Bożego Narodzenia spędzę w wieczności. Pragnę je spędzić z Dzieciątkiem Jezus w niebie." Za ćwierć wiekową pracę misjonarską, za tyle trudów i zaparcia się siebie, za tyle niewygód w dalekich podróżach wśród upałów i przenikającego na wskroś mrozu, i to nie po równych drogach, ale często po ścieżkach wyżłobionych kołami wozów, nie w bogatych samochodach, ale konno albo bryczką, nie w bogatych i przepysznych Świątyniach Pańskich, ale nieraz w ubogich, skromnych domach mieszkalnych, Najświętszą Ofiarę sprawował, i inne Sakramenta św. udzielał. Taką pracę wykonywał ś. p. X. Kolaska, i słusznie mógł się spodziewać, iż Bóg pełen dobroci i miłosierdzia, udzieli mu Nieba.

X. Biskup Stanisław Bona potem przemówieniu, wszedł na ambonę i w swoim właściwym stylu mowy, pełnej ducha ojcowskiego, przyciągającemi do siebie słowami serdecznej miłości wszystkie swe owieczki, bez różnicy narodowości, przemówił po polsku. Żegnał on ś. p. znanego kapłana w imieniu wszystkich rodaków, wśród których tak owocnie pracował. W swych szczerych słowach nie unosił się nad życiem ś. p. zmarłego kapłana, lecz powiedział, że sumiennie wykonał obowiązki swego powołania kapłana-misjonarza, których potrzeba jest tak wielką. Zaledwie skromna liczba polskich księży pracuje w mojej diecezji, mówił X. Biskup, a jednak podobało się Bogu zabrać jednego, w sile jeszcze wieku, z tak szczupłego grona. Stąd smutek w całej mojej diecezji, bo strata kapłana, to niepowetowana strata. Spełniają się słowa Chrystusowe: "Żniwa są wielkie ale pracowników mało." Rzewne słowa X. Biskupa trafiły do serc wiernych, i niejedna łza z oka polskiego popłynęła po licu rodaków naszych.— Zakończywszy swe przemówienie słowami: "wieczny odpoczynek racz mu dać Panie" X. Biskup Bona w otoczeniu obecnych księży udzielił zmarłemu kapłanowi ostatniej absolucji.

Przy śpiewie psalmu "Benedictus" wynieśli ciało zmarłego X. Kolaski do karawanu następujący kapłani: M. O'Donohoe, H. Muenstermann, T. Murray, R. Barry, M. A. Feeney, J. Hinzman. Jego Eksc. X. Biskup Stanisław Bona poprowadził ciało zmarłego kapłana na cmentarz pobliski, i w otoczeniu obecnych księży odśpiewał żałobne modlitwy przy grobie. Sam X. Biskup zaintonował śliczną naszą pieśń do Matki Boskiej "Witaj Królowo," a z odśpiewaniem jej zakończono ceremonje kościelne. Ostatniem spojrzeniem w zimny grób zmarłego duszpasterza opuszczono cmentarz i całe zastępy samochodów, odwiozły krewnych, przyjaciół i znajomych ś. p. X. Kolaski do swych domów. Ten pogrzeb był jednym z najwspanialszych w tej okolicy, na który zjechało się wiele setek przyjaciół z bliskich i dalekich stron.

Oprócz już wyżej wymienionych, w pogrzebie ś. p. X. Józefa Kolaski, brali udział następujący kapłani: T. J. O'Byrne, P. S. Moser, F. J. Keller, F. Bean, M. Lawler, D. Devine, T. D. Sullivan, F. McMahon i P. McDaid.

Requiescat in Pace!

Pozbawiona Życia w Sposób Gangsterski.



Panna Gertruda Modrow, była uczennica wyższej szkoły publicznej Provoso High, zamordowana trzema strzałami w tył głowy i porzucona w rowie przydrożnym w pobliżu Addison.

KS. PAWEŁ GÓRA NIE ŻYJE.

I znowu jeden z kapłanów Polaków zakończył ziemską wędrówkę i połączył się z Bogiem, któremu wiernie służył. Jest nim X. Paweł Góra, który zmarł w wigilję Bożego Narodzenia, po ciężkiej operacji, w szpitalu św. Elżbiety. Chorował lat 19-cie. Wyświęcony na kapłana w czerwcu 1899 roku w Seminarjum St. Francis, dla diecezji milwauckiej, gdzie też pracę duszpasterską spełniał. Ostatnie dwa lata spędził u swego szkolnego kolegi X. Jana Zwierzchowskiego na Młodziankowie w Chicago. Sterany długą chorobą, wycieńczony cierpieniami poszedł po zapłatę do Pana. Pogrzeb zmarłego kapłana odbędzie się jutro, w środę, dnia 28go grudnia, z kościoła św. Jacka, w Milwaukee, Wis., gdzie proboszczem jest X. prałat Bolesław Góral. — Dalsze szczegóły podamy później. — Niech odpoczywa w pokoju!

Matka Ziemia Przyjęła Zwłoki Śp. Stanisława Hoffmana.

W ubiegły wtorek, dnia 20go grudnia, odbył się pogrzeb śp. Stanisława Hoffmana, starego osadnika Stanisławowa i Jadwigowa, a od szeregu lat zamieszkałego na Jackowie, skąd odbył się pogrzeb z domu córki, pnr. 3609 W. George ulica.

Wyprowadzenia zwłok z domu dokonał X. Józef Samborski C.R. i Mszę św. odprawił w asyście X. T. S. Kłopotowskiego, C.R. i X. Kaz. Guziela, C.R.

W kościele odśpiewała „Panie gdy serce drży" pani A. Kalemba-Ciskey. Podczas Mszy św. przygrywał p. Czerniakowski, miejscowy organista. Na cmentarzu ostatnią przysługę oddali szczerzy przyjaciele śp. Stanisława Hoffmana X. Stanisław Świerczek, C.R., z parafji św. Jadwigi i p. S. Bolewski, organista z Marjanowa. Mowę po polsku i po angielsku wygłosił X. Walenty Świentek, C.R., podnosząc zalety i żegnając rodzinę, którą kochał i szanował śp. Stanisław Hoffman. Pogrzebem zajmował się krewny kuzyn, Piotr Kowaczek z Jackowa.

Kwiaty nadesłali: państwo Paul Irrgang, p. L. Stankowicz, pp. Piotr Kowaczek, panie z Kościuszko Unit No. 712, First National Bank, pp. S. Tomaszewscy, Book Keeping Dept. of First Nat. Bank. Bukiety duchowne ofiarowali: — panna Jadwiga Szuliks. Bukiet Familja Drews, A. J. Perrick, Paulina Pochowska, Ed. Przygocki, pp. M. E. Nowak, A. Imbiorska, pp. A. Perliński, pp. M. Snyder, pp. J. Kersten. Telegramy nadesłali pp. Helińscy z Windemere Florida, pp. Leo. Brosche i pp. Jos. Drzymalscy i Rev. J. Fox z Orlando, Florida. W pogrzebie uczestniczyli: Brat śp. Stanisława p. Ignacy Hoffman z Cleveland, Ohio, z córkami panią Adams i panią Schere i wnukiem Rajmundem jakoteż i szczerzy przyjaciele: panowie John Schwaba, Leon Zydron, Leonard Stankowicz, pp. F. Smogorzewscy, p. J. Lepek, pp. J. Filipiak, pp. J. Jehlik, p. Teunan, p. A. J. Perrick, pp. M. Wojczyńscy, pp. A. Ryll, pp. A. J. Maday, p. A. Panfil, pp. M. Nowak, pp. M. Males, pp. J. Mydłach, p. Wayne Smith, panna Jadwiga Sziliks, pani Thode, p. Cromwell, panna Balczyniak, pani Brown, pani Naughton (z First Nat. Bank), p. Józ. Błażek, A. Lange, A. Strelon. W domu odwiedezili: pp. Paweł Drzymalski, p. Fr. Tomczak, p. P. Rostenkowski, John Schwaba, Leonard Stankowicz, pp. P. Irrgang, pp. A. Matthys, pp. J. Phillip ze Stevens Point, Wis., pani M. Osuch, Wiel. SS. Franciszkanki i Wiel. SS. Nazaretanki, Siostra M. Fidelia, przełożona z Jackowa, pp. J. Żmuda, p. Cieślak, pp. Sopiela, oraz przyjaciele i pracownicy którzy mieli posadę u śp. Stanisława Hoffmana.

Śp. Stanisław Hoffman pozostawił w smutku pogrążone: żonę panią Marję z Drozdowskich-Hoffman i panią Ludwikę De Schepper, Leonę Hoffman, Marję Drews, Antoninę Kersten i Jadwigę Pierce, Siostrę Paulinę Pachowską i braci Antoniego i Ignacego. Trumnę ponieśli przyjaciele z Tow. Kat. Leśniczych, Court 1001 św. Walentego. Zwłoki złożone były na parceli familijnej na cmentarzu św. Wojciecha w Niles, Ill.

Niech odpoczywa w pokoju.

Z Pogrzebu Śp. Rozalji Ciszewskiej.

Zamiast gwiazdkowej choinki ozdobionej świecidełkami i kolorowemi lampkami elektrycznemi — stała w pokoju mieszkania, pnr. 2332 Colvin ul. trumna — a w niej zastygłe zwłoki przedwcześnie zgasłej dziewicy, śp. Rozalji Ciszewskiej. Cios to bolesny dla rodziny Ciszewskich. Rano z tego samego mieszkania wyniesiono zwłoki zmarłej matki śp. Katarzyny, a wieczorem wniesiono zwłoki zmarłej córki i ustawiono w tem samem miejscu. Przez wszystkie dni w czasie których zwłoki zmarłej śp. Rozalji w domu spoczywały, pokaźna liczba krewnych, przyjaciół i znajomych odwiedziła dom żałoby, ażeby po raz ostatni wejrzeć na zastygłe a sympatyczne oblicze tej która mogłaby długo jeszcze żyć a wskutek nieszczęśliwego wypadku, pasmo jej żywota tragiczną śmiercią przecięte zostało. Znaną była śp. Rozalja z lat młodszych na Kantowie. Była ona założycielką Oddziału Panien św. Jadwigi Macierzy Polskiej, którego to członkinie swego czasu, sprawiły sobie ozdobne ubiory, podobne do ubioru ich Patronki św. Jadwigi i podczas wielu uroczystości w tych ubiorach im gremio występowały. Znaną śp. Rozalja była także ze swych występów na scenie kantowskiej. Dawniejsi kantowianie wielokrotnie podziwiali jej talent dramatyczny i deklamatorski. Pogrzeb zmarłej odbył się wczoraj z kościoła św. Szczepana. Po zwłoki przybył X. Szczepan Bubacz i organista p. Leon Hełminiak. Mszę św. za duszę zmarłej odprawił X. Hillbrandt z Mundelein Ill. w asyście X. B. Kasprzyckiego i X. A. Rydeckiego. Przy bocznym ołtarzu cichą Mszę św. odprawił X. Franciszek Piwka. Na chórze wykonane zostały rzewne śpiewy przy akompanjamencie organu i skrzypiec. Ostatnie ceremonje pogrzebowe na cmentarzu św. Wojciecha na parceli rodzinnej zostały odprawione przez X. Antoniego Rydeckiego. Zwłoki zmarłej oddano matce-ziemi w swe wieczne objęcia.

Niech odpoczywa w pokoju. Pogrzebem zajmował się p. F. Gogoliński.

Komisja parku Lincolna przez zaprowadzenie ekonomicznej gospodarki w trzech ostatnich latach zaoszczędziła osiem miljonów dolarów. W roku 1930 znajdowało się tam na liście płatnika 1,300, gdy w roku bieżącym około 800 osób.

ZGON WYBITNEGO DEMOKRATY.

Buffalo, N. Y., 27. grudnia. — Norman E. Mack, wybitny obywatel i dobrze znany w krajowej polityce demokratycznej, zmarł tu wczoraj po krótkiej chorobie. Liczył przy zgonie 75 lat.

Norman E. Mack rozpoczął swoją karjerę polityczną w 1892 i z nieznanego dziennikarza wyrósł na wielce wpływową osobistość w partji demokratycznej i wydawcę "Buffalo Sunday and Evening Times".

Policja Szuka Morderców 19-letniej Panny.

Podejrzenie pada na szajkę gangsterską.

W niedzielę rano w rowie przy Grand ave. w Addison powiecie Du Page, miejscowości oddalonej o 20 mil od Chicago, zostały znalezione zwłoki 19-letniej Gertrudy Modrow, graduantki wyższej szkoły publicznej z Melros Parku i ostatnio zatrudnionej w domu pp. C. O. Lejonstein, 1208 N. Rossol ave., Oak Park.

Ciało zamordowanej spostrzegł przejeżdżający drogą mleczarz i o swem strasznem odkryciu zawiadomił policję.— Władze śledcze podejrzewają o dokonanie mordu szajki gangsterskie, trudniące się handlem trunków, gdyż dziewczyna została w podobny sposób zgładzona. Pracodawcy zamordowanej nie mogli udzielić bliższych informacyj, prócz tego ,iż Modrow wychodziła z nieznanem towarzystwem męskiem i często miała się wyrażać, iż "nie boi się żadnego mężczyzny."

Władze śledcze miały wpaść na ślad, że zamordowana miała coś wiedzieć o interesach butlegerskich.

Posiedzenie Klubów Małopolskich, odbędzie się jutro, w środę, dnia 28go grudnia, w sali ob. J. Stefanika, przy Noble i Superior ul. o godzinie 7:30 wieczorem. — Zarząd.

Z CRAGIN.

W ubiegły czwartek wieczorem, w sali parafjalnej odbyło się nader ożywione przedroczne posiedzenie Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców, na którem przewodniczył p. Jan Krypel. Wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: Jan Krypel, prezes; Jan Haracz, wiceprezes; J. J. Krasucki, drugi wiceprezes; A. Kochański, sekr. prot.; Władysław Kozioł, sekr. fin.; Aleks Chromczak, kasjer; B. Michalak i W. F. Zygmunt, radni; Adam Kuszewski, mistrz ceremonji. Instalacja nowo obranych urzędników odbędzie się w przyszłym miesiącu, na rocznem posiedzeniu. Pozatem komitet gwiazdki dla dzieci zdał swe sprawozdanie. Dyskutowano o polepszeniu warunków w dzielnicy Cragin, a mianowicie o zniżkę podatków, oraz o innych sprawach mających ogólne dobro obywateli.

*

Na zebranie naszych skautów w Cragin, przybył profesor M. S. Szymczak, który dokonał ceremonji wręczenia sztandaru amerykańskiego lokalnemu oddziałowi skautów, przyczem odpowiednio do chwili przemówił. Sztandar wręczony został skautmistrzowi Franciszkowi Bobce, który w zamian za to, serdecznie kontrolerowi miasta p. Szymczakowi w imieniu drużyny skautowskiej podziękował. Odśpiewano hymn amerykański „Star Spangled Banner." Pozatem przemówił dr. B. Pawłowski w imieniu posterunku Palmera z Legjonu Amerykańskiego, który wręczył skautom chorągiew skautowską. Ponadto przemawiali: X. Andrzej Kloska, C.R., kapelan skautów; p. Stanisław Pawelczyk; X. proboszcz Stanisław Gadacz, C.R.; adw. Wwarzyniec Zygmunt, który podczas programu dzielnie przewodniczył. Deklamację wypowiedział F. Zieliński. Ostatnim numerem programu był dramat w pięciu aktach w języku angielskim pt. „Golden Dragon", pióra Czesława Dziurkiewicza. Wykonawcami poszczególnych ról byli następujcy amatorzy: w roli policyjnego urzędnika występował E. Wójcik; w roli szefa policji — Wład. Bobka; w roli porucznika policyjnego — Wawrzyniec Zygmunt, jr. Sierżantem policyjnym był J. Omiski; doktorem Stewart — Walenty Forbis; służącym — Andrzej Klos; Chińczykami: Czesław Dziurkiewicz, Robert Pluta i Władysław Sosniewski. Edward Reczek i Mateusz Dziągwa. Wszyscy amatorzy nagrodzeni zostali hucznemi oklaskami. W antraktach przygrywała orkiestra H. Ściałowicza i Stanisława Kuli.

Senator James H. Lewis Zaprzecza Pogłoskom.

NIE CHCE BYĆ SĘDZIĄ, — WOLI POZOSTAĆ SENATOREM.

Senator James Hamilton Lewis zaprzeczył wczoraj obiegającym pogłoskom, jakoby się starał o urząd sędziego federalnego i miał chęć ustąpić z senatorstwa. W oświadczeniu swem senator powiedział, że woli zatrzymać to, czem go ludzie stanu Illinois obdarzyli. Na sędziego nie ma żadnej ochoty, ponieważ nie posiada sędziowskiego temperamentu.

Pan senator również zaznaczył, iż "Gwiazdor" nie obdarzył go nawet ambasadorem do któregokolwiek z krajów zagranicznych.

Syn Kupca Szantażystą

Groził wdowie wysadzeniem domu w powietrze.

Policji z Crystal Lake udało się ująć 18-letniego Josepha White'a, syna byłego kupca tejże miejscowości, gdy się zgłosił po okup. Policja zamiast $5,000 porzuciła paczkę gazet w wyznaczonem miejscu przez młodego terorystę, a gdy ten się po nią zgłosił, dostał się w ręce uzbrojonych w rewolwery i karabiny maszynowe szeryfów.

Aresztoway White groził pani Rose Kellogg, lat 55, zamożnej wdowie w Crystal Lake, że, skoro nie złoży przy kotłowni kościoła $5,000, wyleci w powietrze z całem mieszkaniem.

SCENA STRASZNEJ KATASTROFY KOPALNIANEJ.



Ogólny widok szybu kopalni węgla w Moweaqua, Ill., gdzie eksplozja gazów pogrzebała 54 górników w wigilję Bożego Narodzenia. Na ilustracji, ambulans zabiera zwłoki jednej z nieszczęśliwych ofiar katastrofy. (Klisza Tribune)

Nie Jestem Niemcem, Ani Polakiem, Jestem Bezstronnym.

Ziemia, o Którą Niemcy Robią Tyle Krzyku, Jest Polską X. J. Brady.

W czwartek wieczorem w hotelu Knickerbocker, wygłosił odczyt o "Korytarzu Polskim" X. James Brady, profesor historji na uniwersytecie De Paul. Odczyt urządzony staraniem klubu studentów polskich na uniwersytecie De Paul, Pi Sigma Phi, a pod kierownictwem studenta Bobrytzkiego.

W swoim odczycie, X. Brady wykazał bezpodstawność niemieckich zarzutów i argumentów i zaznaczył, że ekonomicznie, historycznie i etnograficznie, Niemcy nie mają prawa do "tak niedrzecznie zwanego korytarza polskiego".

— "Nie jestem ani Niemcem ani Polakiem, mogę więc być bezstronym", mówił wybitny prelegent, "ale zarzuty niemieckie są tak bezpodstawnie, iż nie rozumiem, jak człowiek rozumny i logicznie myślący może się zgodzić z takiemi niesłusznemi argumentami".

X. Brady porównał w krótkości historję Polski i Irlandji, i wykazał podobieństwa obu państw i dodał: oba narody długo walczyły o niepodległość; Polska z trzema monarchjami, a Irlandja z Anglją. Dzisiaj oba kraje są wolne: sprawiedliwość zwyciężyła. Interesuję się wszelkiemi sprawami, wspierającemi dobrobyt całego świata i dlatego interesuję się sprawą, którą dziś omawiam. Dzisiaj ta część Polski, którą nieprzyjaciele nazwali "korytarzem", (chociaż korytarz w rzeczywistości nie istnieje), jest kością niezgody w Europie i pewnie jeszcze długo nią będzie".

X. Brady zakończył swój odczyt, podkreślając, iż "nie ulega najmniejszej wątpliwości co do sprawiedliwego i słusznego prawa Polski do ziemi, o którą Niemcy robią tyle krzyku i rozgłaszają tyle propagandy".

Prelegenta przedstawił prof. Pułaski, z wydziału prawnego uniw. De Paul.

Po odczycie X. Brady'ego, przemówił do studentów i gości podprokurator stanu Illinois, Jerome Jurewicz, który przed trzema miesiącami powrócił z Polski. J. Jurewicz opowiadał słuchaczom o nowoczesności dzisiejszego portu polskiego, Gdyni.

X. Brady jest Irlandczykiem; urodził się w stanie South Dakota i od szeregu lat, wykłada historję i filozofję na uniwersytetach amerykańskich, a obecnie jest członkiem fakultetu uniw. De Paul, gdzie uczęszcza największa liczba studentów polskich, studjujących na uniwersytecie.

Studentów cieszy bardzo, że X. Brady interesuje się sprawami polskiemi, chociaż nie jest Polakiem.

Stefan Złotnicki,
student Uniw. De Paul.

KUPIŁ SOBIE NAGROBEK I ZASTRZELIŁ SIĘ.

New York, 27. grudnia. — Niejaki Salomon Slutzkin, lat 52, przyszedł do zakładu kamieniarskiego M. Goldfingera i wybrał nagrobek dla "jednego z członków" pewnej bratniej organizacji. Po uregulowaniu rachunku, Slutzkin wszedł do umywalni w tym samym zakładzie i zastrzelił się. Nagrobek był dla niego.

W liście do jednego z przyjaciół Sultzkin powiedział, że stracił $200,000 na giełdzie i jest zrujnowany. Mówiąc, że postanowił sobie skrócić życie, desperat napomknął, że na drugim świecie poinformuje Williama Jenninga Bryana, że ludzie mają teraz na ziemi 3.2-procentowe piwo.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Isaac Pittman was the inventor of modern shorthand			
2. Boston Corbett was the name of the soldier who killed John Wilkes Booth, Lincoln's assassin			
3. The science of cochology deals with birds and winged creatures			
4. President McKinley was born in Nashville, Tenn.			
5. "Dry" wine means that the wine is neither sweet nor sparkling			
6. Nicaragua is a republic in South America			
7. A gherkin is a small fish			
8. A diadem is a crown			
9. Fodder is coarse food for cattle			
10. The Parthenon in Athens was dedicated to Athena or Minerva			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Chicago Płaci Do 160 Procent Drożej Za Gaz i Elektrykę.

Według wykazu komisarza J. Byrda, przewodniczącego specjalnego komitetu komisji powiatowej do zbadania cen użyteczności publicznych, mieszkańcy Chicago i osiedli podmiejskich płacą od 10 do 160 procent drożej za gaz, elektrykę od 50 największych miast w kraju. W osiedlach podmiejskich i dalszych przedmieściach wszyscy płacą 30 procent drożej za produkty i obsługę przedsiębiorstw użyteczności publicznych.

W raporcie swym do komisji powiatowej kom. Byrd przytacza porównania. Iż za gaz, skonsumowany w Cleveland przez lokatora pięciopokojowego apartamentu w ciągu miesiąca, za dwa tysiące stóp sześciennych, rachunek będzie wynosił $1.10. Za taką samą ilość gazu w Cincinnati rachunek będzie $1.50, w St. Lauis $1.60, a Philadelphia $1.80. Takie mniej więcej ceny są w innych wielkich miastach, prócz Chicago. W Chicago za tę samą ilość gażu rachunek wyniesie $1.81, a w osiedlach podmiejskich $3.81.

Podobnie przedstawia się cena za elektrykę. Za sto kilowatowych godzin elektryki, zużytej przez właściciela 5-pokojowego mieszkania w ciągu miesiąca w Cleveland rachunek wyniesie $3.00, w Memphis $3.36, k Baltimore $3.50, w Washingtonie $3.85, a w Providence, R. I., $3.92. Za to samo w mieście Chicago rachunek będzie $4.20, a w innych miejscowościach powiatu Cook $5.20.

Przytem kom. Byrd podkreśla, iż w większości wypadków prąd elektryczny w osiedlach podmiejskich nie jest sprowadzany o dziesiątki mil, ale wyrabiany na miejscu.— Powinno zatem wypaść taniej, ponieważ na prowincji instalacja przewodników i wszelkie urządzenia dokonywa się po niższej cenie niż w samem Chicago.

Komitet powiatowy podkreśla także wygórowane opłaty za obsługę telefoniczną po biurach i po domach, co powinno ulec bezzwłocznemu uregulowaniu zgodnie z powszechną tendencją zniżkową. W innych miastach obsługa telefoniczna jest tak doskonała, jednak mieszkańcy płacą za nią o wiele taniej.

Raport komitetu ma być przedłożony na zebraniu komisji powiatowej ogółowi jej członków, którzw zadecydują o dalszej akcji.

Bogan Żąda $1,316,434 na Naukę.

DOMAGA SIĘ 100 NAUCZYCIELI.

Jeżeli rada szkolna miasta Chicago aprobuje na swem zebraniu projekt superintendenta szkół publicznych, p. Williama J. Bogana, to suma wydatków na naukę będzie podniesiona o $1,316,434. Razem p. Bogan domaga się budżetu w sumie $37,663,895.

W swym preliminarzu p. Bogan domaga się przyznania $200,000 na instrukcję w szkołach wyższych, tak zwanych "High School" i $100,000 na "Junior High." Pan Bogan podaje, iż potrzeba będzie powiększyć fakultet o 100 nauczycieli.

Według nowej tabeli pragmatycznej nauczyciel lub nauczycielka szkoły "Senior Hight" rozpoczyna z $2,000 rocznej pensji. Nowa skala uposażenia dla nauczycieli szkół "Junior High" ma być na początek $1,800 rocznie.

Wodę na Kawę We Święta Zepsuły Fabryki

WYDZIAŁ ZDROWIA OTRZYMAŁ WIELE ZAŻALEŃ.

Miejski wydział zdrowia otrzymał był we święta wiele skarg na zepsuty smak wody, nienadający się do gotowania kawy. Kiepską wodę miało całe miasto.

Wydział zdrowia wyjaśnia, iż wodę zepsuła wielka dawka fenolu, spuszczonego do jeziora przeważnie przez zakłady fabryczne na południowem wybrzeżu. W zwykłych warunkach zepsutą wodę fenolem unosi daleko na jezioro prąd wody z rzeki Calumet. Od ubiegłej, środy zmiana prądu wody i wiatru skierowała zanieczyszczoną wodę wzdłuż wybrzeża. Najpierw dotknięte było nią South Chicago i cała strona południowa, a potem stopniowo całe miasto. W głównych rurach przez pewien czas woda była całkiem niemożliwa do picia.

Dr. Bundesen, przewodniczący miejskiego wydziału zdrowia, wyjaśnia, iż fenol, wydzielany przez koks w małych ilościach nie jest szkodliwy. A gdy jego dawka jest za silna, co mogłaby szkodzić, woda jest wtedy niemożliwa do picia.

Nowe filtry, jakie mają być pobudowane kosztem 60 miljonów dolarów, zapobiegną takim niedomaganiom wody.

BERNARD SHAW W PALESTYNIE.

Jerozolima, 27. grudnia. — Jerzy Bernard Shaw, słynny pisarz angielski, podróżujący dokoła świata, przybył tu wczoraj w towarzystwie swej małżonki. Shaw z wiosną przyszłego roku zawita do Stanów Zjednoczonych.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. True. 3. False. Deals with shells and mollusks. 4. False. Niles, O. 5. True. 6. False. Central America. 7. False. Small cucumber. 8. True. 9. True. 10. True.

Jutro Otwarcie Stałej Kwatery Polsko-Amer. Organ. Demokratycz.

Polscy demokraci, zrzeszeni w Polsko - Amerykańskiej Organizacji Demokratycznej na Stan Illinois, która w ostatniej kampanji odegrała swą rolę, otwierają jutro stałą kwaterę w śródmieściu. Od jutra egzekutywa będzie czynna przez cały rok, a nietylko w czasie kampanji.

Działalność organizacji ma obejmować nietylko wszystkie dzielnice polskie w Chicago, ale także i wszystkie osiedla polskie w powiecie Cook i w stanie Illinois.

Stały lokal Polsko - Amerykańskiej Demokratycznej Organizacji na Stan Illinois mieścić się będzie w pokojach nr. 1420 w budynku Ashland Block, 155 North Clark ul., róg Randolph ulicy.

Jutro, od godziny 12tej do godziny 4tej po południu, nastąpi formalne otwarcie kwatery. Wszyscy będą mile widziani. Spodziewana jest obecność wielu osobistości, znanych na polu politycznem i obywatelskiem w Chicago.

Celami Polsko - Amerykańskiej Demokratycznej Organizacji są:

Powiększyć szeregi i interesowanie akcją polityczną wśród obywateli amerykańskich, polskiego pochodzenia, w partji demokratycznej.

Zdobyć w partji demokratycznej więcej uznania dla obywateli polskiego pochodzenia na urzędach miejskich, powiatowych, stanowych i krajowych. Pomagać w uzyskaniu papierów obywatelskich nieobywatelom Polakom. Zastosować metody któremi w najodpowiedniejszy sposób informowały amerykańskich obywateli polskiego pochodzenia o funkcjach i celach rządu. Pomagać wielkim i maluczkim w otrzymywaniu pracy rządowej i stanowisk. Zachęcać młodzież płci obojga do czynnego udziału w polityce. Propagować i przestrzegać, aby Polacy na urzędach publicznych byli wzorem dla wszystkich, i społeczeństwu polskiemu przynieśli zaszczyt. Używać wszystkich możliwych środków odnośnie niesienia ulgi w krytycznem położeniu. Współpracować rzetelnie z organizacją regularną demokratyczną w mieście, stanie i kraju za pośrednictwem reprezentantów w precynktach, wardach i dystryktach.

Co Słychać na Polonji.

Trzydziestu młodych seminarzystów w Techny, Ill., członków zgromadzenia Ojców Słowa Bożego, otrzymało mniejsze święcenia z rąk J. E. X. biskupa Bernarda J. Sheil'a, D.D., W seminarjum tem, 800 seminarzystów pobiera studja filozoficzne i teologiczne, przygotowujący się do pracy misjonarskiej na roli Chrystusowej.

*

Dzisiaj, o godzinie 5ej po południu, w kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła, pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Jana E. Murawskiego, z panną Eleonorą Zintak. Pan młody jest synem Jana i Walerji Murawskich, zam. pnr. 4608 S. Washtenaw ave., a panna młoda jest córką byłego aldermana B. J. i Marty Zintaków, zam. pnr. 3663 S. Paulina ul. Dalsze szczegóły tyczące się ślubu podamy jutro.

*

Komisja Sokolic Okręgu II., urządza tradycyjny opłatek połączony z kolacją jutro, w środę, dnia 28go grudnia, w sali im. Juljusza Słowackiego, przy 48ej i S. Paulina ul. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Po opłotku nastąpi zabawa taneczna.

*

Jutro przypada doroczne święto patronów kościoła śś. Młodzianków. Wierni zanosić będą modły o dalsze błogosławieństwo dla parafji.

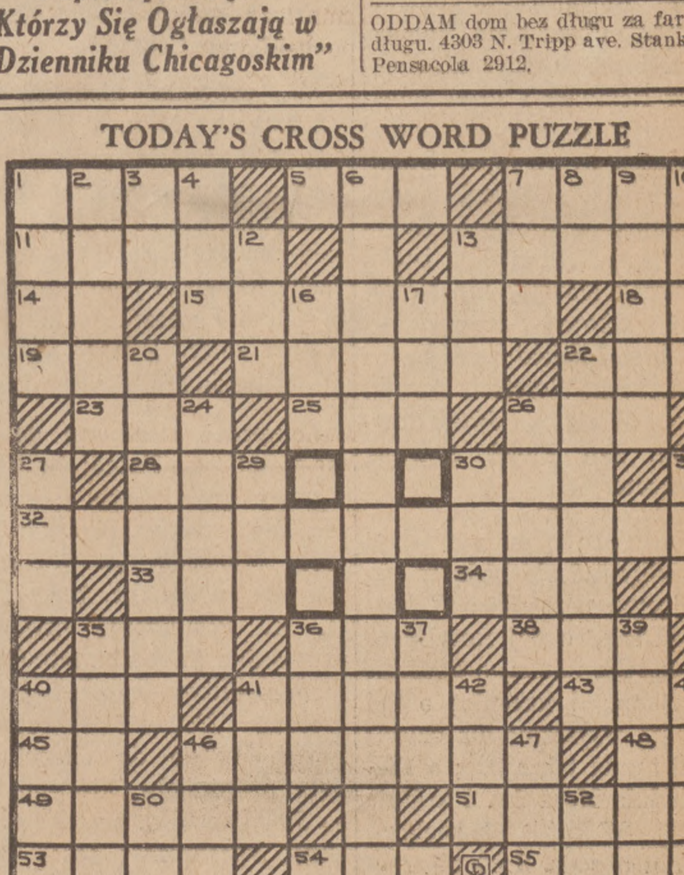
*

Imieniny w dniu wczorajszym obchodzili książa: X. Szczepan Kowalczyk, proboszcz Jackowa; X. Szczepan Bubacz, proboszcz Szczepanowa i X. Szczepan Kowalski z Barbarowa. Konfratrzy i przyjaciele składali im życzenia wszelkiej pomyślności.

*

Odbyło się przedroczne posiedzenie Tow. Synowie Wolności, gr. 694 Z. N. P., największej grupy związkowej, liczącej dwanaście set członków i nowym prezesem obrany został ob. Stefan Wójcik.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



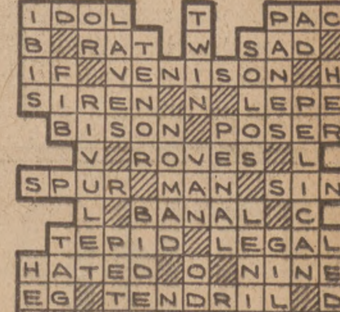
ACROSS

1—Blot
5—Essay
7—Father
11—Unit of weight for precious stones
13—Military Officers
14—Queen Anne (abbr.)
15—Clothing
18—Knights of Pythias (abbr.)
19—Egg of an insect
21—Comprehensive
22—It is (poet.)
23—Coterie
25—Emmet 26—Stimulate
28—Constellation
30—Eagle
32—Summarizes
33—Success
34—Eucharistic wine vessel
35—A number
36—Apothegm
38—Bitter vetch
40—High hill
41—Penetrate 43—Simian
45—All correct (abbr.)
46—More obvious
48—Bone
49—Ultimate
51—An element
53—Instrument
54—Finis
55—Citizen of Denmark

DOWN

1—Scrutinize
2—Capital of France
3—Else
4—Sailor (colloq.)
6—Expostulation
7—Cavity
8—Paid public notice
9—A fabric
10—Serpents
12—Tag 13—Conjunction
16—Masculine name
17—Partake of food
20—Tutor
22—A hunting cry
24—Educate
26—Fabricate
27—Part of a circle
29—Inclined
30—The utmost hyperbole
31—A tree
35—Capital of Japan
36—Sheep, the nahoor
37—Tumor
39—Make love demonstratively
40—Homestead
41—Cloth measure
42—King 44—Slave
46—Companion
47—A color 50—A refusal
52—A continent (abbr.)

Answer to previous puzzle



Z KANTOWA

Ksiądz Teodor Wróblewski, C. R., uprasza tych wszystkich którzy ukończyli tutejszą szkołę parafjalną w latach 1926 i 1927, ażeby zgłosili się na plebanję, gdzie otrzymają pewne informacje.

*

W przyszłą sobotę, w ostatni dzień roku wieczorem, odprawione będą uroczyste nieszpory. Będzie nauka, procesja i "Te Deum" na podziękowanie Panu Bogu, za otrzymane łaski.

*

W niedzielę, dnia 29go stycznia, w sali parafjalnej, odbędzie się zabawa dobroczynna uczniów i uczennic tutejszej szkoły, z lat 1926 i 1927. Całym aranżerem tej afery, z której dochód jest przeznaczony na szkołę parafjalną, jest ks. Teodor Wróblewski, C. R., który z odpowiednim komitetem czyni zabiegi, ażeby zabawa ta udała się pod każdym względem. Uprasza się jednak towarzystwa przy parafji istniejące, ażeby sprawę tę poparli.

*

Do wyborów aldermańskich jest jeszcze daleko, to jednak na Kantowie polityka już się zaczęła. Ubiegać się będzie ponownie p. Franciszek Konkowski, wychowanek Kantowa. — Klub księcia Józefa Poniatowskiego, na ostatniem swem posiedzeniu, po rozważeniu tej sprawy, postanowił pracę na korzyść aldermana Konkowskiego rozpocząć.

*

W ubiegłą niedzielę, w sali parafjalnej, odbyło się roczne posiedzenie i obrachunki kolektorów i marszałków kościelnych. Posiedzenie zagaił życzeniami świątecznemi ks. proboszcz Władysław Bartylak, C. R., który także przewodniczył. Po obrachunkach wybrano następującą służbę na rok 1933! Marszałek główny Antoni Ochał, jego zastępcami będą: Władysław Łabno i Karol Mazur. Do pomocy im będą marszałkowie: Wawrzyniec Marcinkiewicz, Jan Bieszczad, Jan Krzysko, Michał Guziec, Wincenty Sierant, Karol Litwicki, Józef Czyż i Józef Lesiak. Kolektorami na godzinie 6ej i 7:30 rano będą: Józef Smoczyński, Józef Gibula, Wojciech Szerszeń, Władysław Gibula, Jan Janik, Franciszek Lysy i Józef Jarosz. Kolektorzy o godzinie 9ej i 10ej: Józef Koza, Tomasz Kalisz, Józef Korczyński, Aleksander Rembacz i Józef Bonk. Kolektorzy o godzinie 12ej: Franciszek J. Kruppa, Stanisław Słowik, Edward Rzymski, Stanisław Kiołbasa, Eugenjusz Rafa, Stanisław Duda, Franciszek Mateja, Jan Nowosielski i Edward Szewczyk. — Specjalnemi kolektorami będą: Jan Skubeck, Wojciech Pawlik, Andrzej Wielgus, Józef Smoczyński, Jan Fiołek i Piotr Wankiewicz,

*

Nabożeństwa w przyszłym roku odbywać się będą w następującym porządku: W każdą niedzielę, o 6ej rano Msza św. i krótka nauka, o godzinie 7:30 Suma i kazanie; o 9ej Msza św. wyłącznie dla dzieci; o 10ej Suma i kazanie; o 12ej w południe Msza św. i krótkie kazanie. W każdą niedzielę po południu o godz. 2:30 nieszpory, w poście Droga Krzyżowa. Porządek nabożeństw w dni powszednie: Msze św. o godzinie 5:30, 6, 6:30, 7 i 8ej dla dzieci. Wieczorami w każdą środę o 7:30 koronka i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W każdy piątek nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W środę wielkiego postu Gorzkie Żale i kazanie: w piątki Droga Krzyżowa. Powyższe jest ogłoszone dla tych parafjan, którzy mieszkają poza obrębem parafji.

*

W niedzielę przyszłą miną trzy lata od czasu, gdy na Kantowo przybył i probostwo objął obecny ks. proboszcz Władysław Bartylak, C. R. Podczas swego pobytu w tutejszej parafji dużo dobrego z pomocą parafjan już zdziałał i jest nadzieja, że i nadal dla dobra Kantowa pracować będzie. — Wielką zasługą jego jest odnowienie ołtarzy, które są dzisiaj bodaj najpiękniejsze w Stanach Zjedn. Gdyby nie dzisiejsze ciężkie czasy, różne inne zmiany byłyby poczynione, które zapewno do skutku także doprowadzone zostaną. Różne zrzeszenia przez niego założone prosperują i idą naprzód w czem są chlubą nietylko Kantowa ale całej Polonji. Razem z tutejszym proboszczem dla dobra parafjan pracują następujący księża asystenci: ks. Teodor Wróblewski, C. R., ks. Walenty Swientek, C. R. i ks. Bronisław Lazarowicz, C. R. Nadto w niedzielę i na inne okazje przybywają do pracy duszpasterskiej księża z kolegjum św. Stanisława Kostki.

*

Przyszły rok, to rok jubileuszowy na Kantowie. W grudniu upływa 40 lat od czasu, gdy w kościele tutejszym odprawiono p i e r w s z ą Mszę świętą. Dnia 24go stycznia 1893 roku, ks. arcybiskup Patrick Feehan poświęcił dolną część kościoła, a na drugi dzień naówczas przełożony XX. Zmartwychwstańców ś. p. ks. Szymon Kobrzyński, C. R., odprawił peirwszą Mszę św. Rok 1893 to był rokiem wystawy światowej. Natomiast rok przyszły 1933 również rok wystawy światowej. Zatem Kantowo, które założone zostało podczas ostatniej wystawy światowej, znowuż będzie podczas następnej wystawy, obchodziło 40cie swego istnienia. Na jubileusz ten Kantowo zacznie się wkrótce przygotowywać i uroczystości zapewno przeciągną się kilka miesięcy, gdyż na wystawę przybędą nasi i obcy z różnych zakątków kraju. Wychowankowie Kantowa porozrzucani po różnych częściach Stanów Zjednoczonych na Kantowo przybędą. Ale o tem więcej w swoim czasie. Oby tylko Bóg raczył jeszcze na rok przyszły zachować tych żyjących jeszcze pionierów Kantowa, ażeby mogli się tej błogiej chwili doczekać. Jednym z tych to pierwszy proboszcz ks. Jan Kasprzycki, C. R., który dzisiaj sterany pracą przebywa w Nowicjacie XX. Zmartwychwstańców w Cragin.

*

W przyszłą niedzielę na wszystkich Mszach świętych odczytane będzie sprawozdanie roczne przez proboszcza. Sprawozdanie idzie do druku w przyszły czwartek. Zatem kto chce ażeby nazwisko jego figurowało w temże sprawozdaniu, może jeszcze złożyć kolektę stanowczo tylko do środy wieczora.

*

Onegdaj wieczorem odbyło się w sali parafjalnej św. Jana Kantego przedroczne posiedzenie Towarzystwa Bratniej Pomocy Młodzieży św. Kazimierza Królewicza, nr. 728, Z. P. R. K. Posiedzenie otworzył prezes Jan Paprocki, odmówieniem modlitwy, o godz. 8ej wieczorem. Powołał sekretarza protokółowego do odczytania listy urzędników, którymi są: — Jan Paprocki, prezes; Józef Guzy, wiceprezes; Józef Bąk, sekr. prot.; Stefan Bączkowski, sekr. fin.; Paweł Pudełek, kasjer. Po sprawdzeniu obecności urzędników sekretarz odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, oraz korespondencję z zarządu głównego Zjednoczenia, które zostały przyjęte. — Przyjęto także zaproszenie Osady 13ej Zjedn. P. R. K., na zabawę kostkową. Obok przyjęcia zaproszenia towarzystwo zakupiło pięć biletów na tę zabawę. Ponieważ obecnie jest czas akcji dobroczynnej, jaką prowadzi Wydział Kobiet Zjednoczenia P. R. K., przed świętami Bożego Narodzenia, przeto Tow. uchwaliło przyczynić się do powiększenia funduszu gwiazdkowego pań Zjednoczenia, asygnując z kasy swojej $2 na ten cel. — Po załatwieniu tych czynności Towarzystwo przystąpiło do ważnej sprawy, mianowicie do wyborów nowych urzędników Tow. św. Kazimierza Królewicza na rok 1933ci. Marszałkiem wyborów został obrany były prezes Franciszek Centnarowicz. Członkowie wyrazili uznanie dotychczasowym urzędnikom za ich pracę i jednogłośnie powołali do rządów na roku przyszły ten sam zarząd. Przyszłoroczny więc skład zarządu jest następujący: Jan Paprocki, prees; Józef Guzy, wiceprezes; Józef Bąk, sekr. prot.; Stefan Bączkowski, sekr. fin.; Paweł Pudełek, kasjer; Franciszek Kondziołka, marszałek; delegaci do Osady 13ej: Jan Paprocki i Józef Guzy; komitet do rachowania książek: Franciszek Niwa i Jan Mitręga. Po wyborach prezes poruszył sprawę obecnego kontestu werbunkowego, jaki trwa od kilku miesięcy. Uchwalono jednogłośnie zabrać się do pracy, ażeby szeregi towarzystwa powiększyć do roku przyszłego przynajmniej wdwójnasób. Posiedzenie odroczył prezes Jan Paprocki modlitwą Pańską o godz. 9:30. — J. Guzy, koresp.

Podczas Mszy Pontyfikalnej.



J. E. X. Kardynał J. Mundelein podczas Mszy Pontyfikalnej, odprawionej w katedrze Najświętszego Imienia w pierwsze święto Bożego Narodzenia.

NOTATKI REPORTERA

Pożar wyrządził szkody obliczone na $25,000.

Zakład spółki Nowak Milling Company, p. nr. 15009 Calumet avenue w Hammond, Ind., wczoraj spłonął niemal doszczętnie nim do pomocy przywołani strażacy z East Chicago mogli pożar ugasić. W zakładzie tym, który należy do spółki z Maxwell M. Nowakiem, prezesem na czele,znajdował się spory zapas pokarmu dla drobiu i bydła. W dodatku 60,000 buszli kukurydzy, owsa i pszenicy wartości kilka tysięcy dolarów poszło z dymem. Pożar także zniszczył najnowsze maszynerje i urządzenia.

* * *

Zmykał z kolejką elektryczną pod pachą, gdy go aresztowano.

Jan Wróbel, z p. nr. 1420 W. 49ta ulica wczoraj został aresztowany przez policjanta Owena Smalla, któremu wydawał się bardzo podejrzanym, gdy zmykał i ukryć się chciał między dwa budynki. Trzymał on pod pachą dwie paczki, które zawierały kolejkę elektryczną, żelazko elektryczne do prasowania i zegar. Zapytany gdzie był powiedział: „wracam z wizyty złożonej moim przyjaciołom". Paczkę zegzaminowano i przekonano się, że tak kolejka elektryczna, jak i zegar wraz z żelaskiem do prasowania należą do rzeczy skradzionych ze składu spółki Commonwealth Edison Co., p. nr. 4832 South Ashland avenue.

* * *

Pożgał ojczyma nożem i okaleczył go śmiertelnie.

Juljusz Dłagoszewski, lat 39, został fatalnie okaleczony przez swego pasierba, Edwarda Andrzejewskiego, lat 19, gdy obaj siedzieli przy stole w ich mieszkaniu pnr. 1534 McHenry ulica. Edward uciekł i szuka go dzisiaj policja. Pani Antonina Dłagoszewska, matka Edwarda powiedzieć miała policjantom, że do napadu i pożgania jej męża doprowadziło to, że on po pijanemu wymyślał na pasierba, który nie mogąc tego dłużej znieść rzucił się na ojczyma z nożem w ręku i zadał mu ranę, która nieco później spowodowała śmierć.

* * *

Obrabowali klubowców podczas gwiazdkowej zabawy.

Dwudziestu pięciu członków zebranych w kwaterze Klubu Ranchio Athletic, p. nr. 2161 North Irving avenue zasiadało przy stołach podczas wspólnej celebracji gwiazdkowej, gdy nagle stanęło przed nimi czterech rewolwerowiczów i ci zażądali, aby wszyscy zebrani powstali. Klubowców ustawiono następnie pod ścianą i obrabowano z gotówki w sumie $200.

* * *

Wybierał się w podróż poślubną w czem przeszkodziła policja.

Stefan Jałowy, lat 21, z p. nr. 4923 Komensky avenue, ożenił się onegdaj po południu, a gdy ze swoją małżonką wybierał się w podróż poślubną został aresztowany przez policję ze stacji Brighton Park na wyraźne żądanie szeryfa Sid Howella, z powiatu Bleckley, w Georgia. Jałowy poszukiwany jest, jak podaje depesza od szeryfa, za skradzenie $14,000 podczas napadu na bank tamtejszy. Jałowy przyznał się, że bawił w stronach południowych kraju nie tak dawno temu, ale udziału w napadzie na bank ani rabunku nie brał.

* * *

Spał z butami na nogach za co stawał w sądzie.

Mikołaj Wojnowicz stawał przed sędzią Borrelli na żądanie swojej żony, Katarzyny, z p. nr. 2918 East 95ta ulica, która żaliła się przed sędzią, że jej mąż stale kładzie się do łóżka z butami na nogach, a popiół sypie po całem mieszkaniu. Sędzia kazał Wojnowiczowi w przyszłości buty ściągać z nóg, a do popiołu kupić naczynie i być więcej względnym na pracę swojej żony, co też „Nick" obiecał uczynić.

* * *

Dr. Besta, znany lekarz miejski nie żyje.

Jutro, o godzinie 2giej po południu odbędzie się pogrzeb Dr. Karola J. Besta, sztabowego lekarza i chirurga w szpitalu obok więzienia miejskiego przez lat siedem. Dr. Besta umarł w ubiegłą sobotę, siedząc przy stole w swoim domu mieszkalnym p. nr. 2354 South St. Louis avenue. Setki zbrodniarzy większych i mniejszych znajdowało się pod opieką Dr. Besty po strzelaninach. Ostatnim pacjentem tegoż lekarza był Franciszek Nitti, z szajki Caponego, postrzelony przez policjanta. Dr. Besta siedząc przy stole omawiał plan spędzenia świąt gwiazdkowych, gdy nagle zasłabł i padł nieżywy. Liczył on przy zgonie lat 36.

* * *

Ten na wszystko był przygotowany.

Po rozbiciu okna wystawowego w składzie „A. Starr Best", p. nr. 11 North Wabash avenue detektywi Marcin Henderson i Jakób Keating kulami rewolwerowemi starali zmusić do poddania się rabusia. Kule trafiły uciekającego aż cztery razy, ale bez skutku. Widząc, że dziwnym trafem kule rewolwerowe nie zrobiły swoje, pogonili szybciej za uciekającym rabusiem i złapali go za kołnierz, a potem wsadzili do ula. Przekonano się, że aresztant miał na sobie kamizelkę kulochronną ważącą około 18 funtów. Więzień, Jan Kowalewski, lat 18, z p. nr. 1257 Macedonia Court powiada, że kamizelkę tą otrzymał w podarku od przyjaciela. Aresztowano go przy narożniku Wabash avenue i Madison ulicy.

* * *

Dla gospodyń na Kantowie.

Obrabowano ubiegłej soboty, o godzinie 3ciej po południu skład kawy Cohen'a, p. nr. 829 Milwaukee avenue, w którym przed paru dniami polskie gosposie z Kantowa pozmieniały swoje przekazy bankowe na gotówkę. Przekazy te zostały skradzione. Pożądanem jest przez właściciela, aby panie te z Kantowa zgłosiły się do jego składu i tam podały nazwy banków, na które przekazy przez niego spieniężone były wypisane.

* * *

Do szkoły obywatelskiej nieobywatele!

Jest jeszcze wielu takich, którzy do dzisiaj nie są obywatelami Stanów Zjednoczonych i w polityce przedstawiają wielkie zero. Dla tych Polski Klub Regularny, Demokratyczny w 14 wardzie prowadzi od kilkunastu miesięcy szkołę obywatelską, w której nauka jest udzielana bezpłatnie. Szkoła ta mieści się w lokalu klubu p. nr. 5111 South Ashland avenue, blisko narożnika 51ej ulicy. Obecnie uczęszcza tam 75 kandydatów na obywateli, a przeszło 25 już otrzymało papiery obywatelskie tego kraju. Kierownikiem szkoły tej jest Dr. Edward E. Ronkowski.

* * *

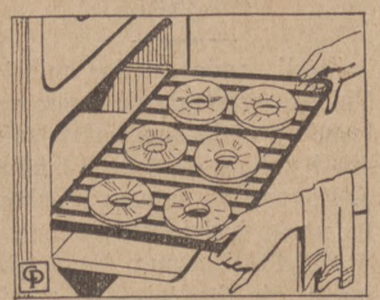
Noc Sylwestrowa w sali Draniczarka.

W sobotę, dnia 31go grudnia, w sali ob. Draniczarka, p. nr. 4843 South Racine avenue, odbędzie się Noc Sylwestrowa Polskiego Reg. Klubu Demokratycznego 14tej wardy. Komitet z przewodniczącym J. Pałką na czele przygotował dla gości wiele niespodzianek.

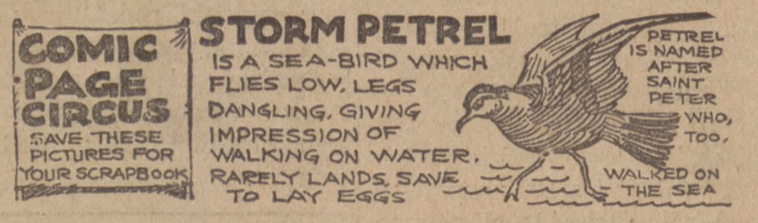
* * *

Smorawski został policjantem, Detloff woźnym sędziego.

Edward Smorawski, sekretarz Polskiego Klubu Demokratycznego 14tej wardy, został policjantem miejskim, dzięki staraniom klubowców; Józef Detloff skarbnik tego samego klubu zaś został zamianowany osobistym woźnym sędziego Stanisława Klarkowskiego.



Slices of pineapple brushed over with butter and broiled are popular accompaniments of the ham or roast lamb dinner.



PODAREK GWIAZDKOWY.



Pielęgniarka N. Hawkiwson z dwoma bliźniakami, synami państwa Earl King przybyłymi w dzień Bożego Narodzenia.

Mężczyzn Więcej Ginie od Kobiet.

3,538 osób zginęło.

W ubiegłym roku fiskalnym koronera powiatowego, zamykanym w dniu 30 listopoda, było 3 i trzy dziesiących procentu więcej śmierci gwałtownych niż w roku poprzednim.

Razem 3,583 osoby utraciły życie w nieszczęśliwych wypadkach, z rąk bandytów lub wskutek targnięcia się na własne życie. W liczbie tej znajduje się 926 kobiet i 3,049 mężczyzn.— Liczbę ofiar można podzielić na żonatych i samotnych: 1,845 przypada na pierwszych i 1,311 na drugich.

W wypadkach samochodowych zginęło 1,157 osób, największa liczba dotąd zarekordowana. Wśród samobójców 234 pozbawiło się życia z broni palnej, 171 przez powieszenie, 120 otruło się, 34 wyskoczyło oknami z wysokich budynków, 75 zaczadziło się gazem, 34 poderżnęło sobie żyły lub gardło i zmarło z upływu krwi, 24 utopiło się, gdy inni podpalili na sobie ubranie lub pozbawili się życia w inny sposób.

EKSPERCI KOSZTUJĄ MNIEJ—PODAJE KONTROLER SZYMCZAK.

$150,000 mniej z kieszeni podatników.

Kontroler miasta Szymczak podaje w swym raporcie finansowym, iż od początku roku do 1-go grudnia miasto Chicago wydało na ekspertów $150,000 mniej w porównaniu z 11 miesiącami w roku poprzednim.— Razem na ekspertów miasto wypłaciło w 11 miesiącach $517,641. — O tyle mniej z kieszeni podatników.

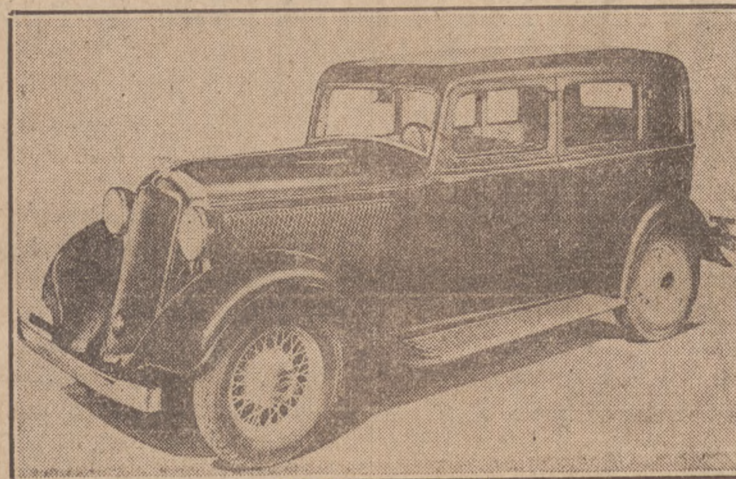
OTWARCIE DROGI WODNEJ DO OCEANU NASTĄPI W LUTYM.

Prace mają być ukończone 15-go stycznia.

Około 15-go stycznia, według ostatnich zapowiedzi, mają być ukończone wszelkie roboty przy budowie drogi wodnej z wielkich jezior do oceanu korytem rzeki Mississippi. Ostatnie roboty są prowadzone między Chicago i Joliet.

W dniu 1-go lutego ma nastąpić oficjalne otwarcie nowej arterji wodnej.

NOWY PLYMOUTH.



Walter P. Chrysler zapowiada wielką zniżkę cen na automobilach marki Plymouth Six. Podaje, że od dzisiaj auta "Business Coupe" kosztują $495; "Rumble Seat Coupe," $525; "Four Door Sedan," $545 i "Convertible Coupe" $565.

Dwa lata temu z powodu zniżonych cen automobil marki Plymouth stał się dominującym w świecie automobilowym i do dzisiaj stoi na naczelnem miejscu w sprzedaży.

Sprzedaż aut marki Plymouth w roku 1932 przewyższa sprzedaż tych samych maszyn w roku 1931 o całe 150 procent. Spółka wydała przeszło $9,000,000 na budowę nowych aut Plymouth jak też pobudowanie nowych zakładów fabrycznych i wyekwipowanie takowych.

